Nr. 193. We Lwowie, Wtorek dnia 24 Sierpnia 1875. **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 30 "

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
" Szwecji i Danji . . . 6 "
" Francji . . . . . . 21 franków
" Anglii Belgii i Turcji . 15 "
" Włoch i ks. Naddun. . 18 "

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE Biuro administracji Gazety Narodowej przy ulicy Sobieskiego pod liczbą ... Hassenstein et Vogler ... Wallfischgasse ... Bismarckgasse ... Maximilianstrasse 5 ... Hamburgu ...

Ogłoszenia przyjmują się ... centów od miejsca objętości jednego ... drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane ... gają frankowania.

Manuskrypta drobne się zwracają ... bywają niszczone.

Lwów d. 24. sierpnia

Wczoraj otrzymaliśmy następujący telegram z Tarnowa:

Tarnów dnia 22. sierpnia. Licznie zebrani w Tarnowie obywatele ziemscy na obradach katastralnych, po ukończeniu takowych uchwalili jednogłośnie, polecić posłom tutejszym, pp Edwardowi Dzwonkowskiemu, Józefowi Męcińskiemu i ks Eustachemu Sanguszce udać się do J. E. hr. Alfreda Potockiego i prosić go ich imieniem, aby w razie, jeśli Najjaśniejszy Pan powoła go na posadę namiestnika w Galicji, hr. Alfred Potocki nieodmawiał przyjęcia takowej.

Jestto niewątpliwie gorącem życzeniem wszystkich poważnych obywateli, widzieć hr. Alfreda Potockiego na tym ważnem stanowisku. W jego osobie bowiem kraj znajdzie zupełną gwarancję, że prawa nasze zostaną uszanowane, a rozwój stosunków i życia publicznego tylko na gruncie narodowym i autonomicznym odbywać się będzie.

Przewodniczący zebraniu
Męciński.

Musimy tu uczynić uwagę, iż żydowsko-niemieckie pisma wiedeńskie, *Dziennik Polski* i *Ojczyzna* głównie kandydaturę hrabiego A. Potockiego podkopać usiłują rozszerzaniem wiadomości, iż on nie przyjmie posady namiestnika. Od tej taktyki rozpoczęły, wkładając mu w usta słowa, będące widocznie żydowskim konceptem, iż „już przyjęciem na krótki czas marszałkowstwa dopełnił miary obowiązków swych względem ojczyzny". Żyd, gdy kilka reńskich da na jakąś sprawę narodową, to zawsze twierdzi, że już dopełnił miary obowiązków Polaka! Ten koncept żydowski podchwyciły *Dziennik Polski* i *Ojczyzna* i wojowały nim w sposób, ubliżający charakterowi hr. Potockiego. Jak wiadomość naszą, iż posłów znaczniejsza liczba udawała się do Łańcuta, wyzyskać usiłował *Dziennik Polski*, zmyśliwszy, iż hr. Potocki z kwitkiem ich odprawił, t. j. że im odpowiedział, iż posady namiestnika nie przyjmie, gdyby mu ofiarowano, to już w ostatniej podnieśliśmy Gazecie. Zarazem nowej chwycił się taktyki! Oto przedstawiać począł, że kandydaturę Potockiego stawiają federaliści galicyjscy i *Gazeta Narodowa*, wywiesiwszy sztandar skrajnej powszechnej opozycji, usunięcia się z Rady państwa i t. d. i frakcja podolska, pp. Grocholski, Horodyski i t. d. A za *Dziennikiem Polskim* powtarzają to samo *Pressy* i *Blatty*, iż Potocki jest kandydatem feudałów i klerykałów, nieprzyjaciół konstytucji!

Z drugiej strony to usilne rozgłaszanie fałszu, iż hr. Potocki oświadczył, że nie przyjmie posady namiestnika, wywołało kontragitację, aby go skłonić do przyjęcia tej posady dla dobra kraju. I uchwała zebrania właścicieli większych z Tarnowskiego z tej samej wynikła pobudki, jakoteż z przeświadczenia, że w obecnych stosunkach najodpowiedniejszym dla rozwoju naszego kraju byłby namiestnikiem.

Ciekawą wiadomość podają teraz obie *Pressy* niby jako telegram z Galicji: „Hr. Mieroszowski, piszą, nie ma zostać namiestnikiem Galicji, lecz następcą dr. Ziemiałkowskiego na posadzie ministra, gdyby tenże został namiestnikiem." Piękny byłby to minister, który po swej stronie nie miałby ani jednego posła Polaka ani w Radzie państwa, ani poza Radą.

Centralistyczne dzienniki, a i niektóre madiarskie od niejakiego czasu zaczęły pisać przeciw wszelkiej myśli rozszerzenia granic austro-węgierskich, zajęciem Bośnii i Hercegowiny. We Wiedniu Niemcy a w Peszcie Madiary obawiają się, iż tym sposobem słowiański żywioł mógłby przewagę wziąć w Austrji i we Węgrzech. Przeciwko tej agitacji wystąpił *Fremdenblatt*, oświadczając się za potrzebą konieczną przyłączenia Bośnii i Hercegowiny do Austrji, chociażby to dla Niemców i Madiarów pewne zaniepokojenie lub też niedogodności sprowadziło; interes całości państwa powinien iść przed interesem pojedynczych szczepów austrjackich.

Inny dziennik wiedeński, *Tagespresse*, pomawiany o stosunki z ministerstwem spraw zagranicznych, dowodzi znów potrzeby wystawienia korpusu obserwacyjnego naprzeciw Belgradu, a nawet i interwencji tego korpusu, gdyby Serbia chciała się wmięszać w walkę Bośnii i Hercegowiny przeciwko Turkom. A dowodzi tej potrzeby wobec Moskwy i cesarstwa Niemieckiego, które widać są przeciwne wszelkiej interwencji czynnej dla wstrzymania Serbii od wypowiedzenia wojny. *Tagespresse* przedstawia, że położenie w tej sprawie Austrji jest zupełnie odmienne od moskiewskiego i pruskiego. Moskwa i Niemcy mogą obojętnie się patrzeć na rozżarzającą się coraz walkę, ale Austrja jest jedynem mocarstwem, które walką tą jest zagrożone.

Z wewnętrznych spraw austrjackich mało jest dziś wiadomości. Dzienniki wiedeńskie przygotowywują się dopiero do zjazdów, które centraliści odbyć mają na Morawie i w Czechach, i ciągle a ciągle narzekają na brak organizacji w stronnictwie centralistycznem, i kwestję tej organizacji na porządku dziennym zjazdów tych stawią. Najdziwniejszą jest rzeczą, że znakomici posłowie centralistyczni starają się od tych zjazdów usunąć, lub też bardzo biernie w obec nich się zachowywać. Za referentami do kwestji rozmaitych, komitet urządzający formalne odbywa polowania i często, raz po raz odbiera odmowy. Gdyby w tamtych prowincjach miały się odbywać wybory do sejmów lub do Rady państwa, to by wtedy i posłowie żywszy brali udział, aby sobie zabezpieczyć ponowny wybór!

Niedawno w dziennikach wiedeńskich, urządzający uroczyste otwarcie uniwersytetu czerniowieckiego, domagali się natarczywie od wszystkich zarządów kolejowych, aby zniżyły o połowę taryfę przewozową, dla osób udających się na tę uroczystość do Czerniowiec. Udano się aż do ministerstwa z pośbą, aby wpłynęło na zarządy, inaczej uroczystość będzie bardzo słabo odwiedzaną. Ministerstwo uczyniło zadość tej prośbie, a wszystkie zarządy kolejowe zniżyły taryfę o pół ceny, chociaż nasze galicyjskie, mianowicie kolej Karola Ludwika, a teraz i Czerniowiecka, wzięły sobie za zasadę, dla wszelkich zjazdów nie zniżać ceny nigdy do połowy, tylko jedną trzecią część opuszczać. Mało jednak musiało być zgłoszeń na uroczystość czerniowiecką, kiedy teraz podnoszą znowu urządzający, lamenta, i żądają od ministerstw i od zarządów kolejowych, ażeby jadącym do Czerniowiec, akademikom z Niemiec lub z innych austrjackich prowincji, dawały zupełnie wolne od opłaty karty przejazdu. Tym tylko sposobem, argumentują, zebrać się może odpowiednia do uświetnienia tej uroczystości liczba gości. Istotnie próżniaków jest dosyć na świecie, którzy gratysową do Czerniowiec wycieczkę chytnie podejmą, osobliwie, wiedząc, że im w Czerniowcach, komitet tamtejszy pomieszkanie i całe utrzymanie da gratis, a do tego i piwa, ile wypić zdołają!

Tak tedy d y p l o m a c j a e u r o p e j s k a r o z w i n ę ł a j u ż w s z y s t k i e ż a g l e s w o j e w s p r a w i e w s c h o d n i e j. Gdyby żadnych innych nie było poszlak, to już niezwykłe przejażdżki ambasadorów przemawiałyby za tem, iż p r a c a w s c h o d n i a rozpoczęła się na dobre. Książę Hohenlohe wyjechał z Paryża, nie zobaczywszy się z ministrem spraw zagranicznych, który dotąd tylko posłowi tureckiemu pozwolił wizytę złożyć, i z nim jednym tylko się widział.

P. K e u d e l l, niemiecki poseł w Rzymie, przyjechał do Wiednia w missji dyplomatycznej, tyczącej się, jak wyraźnie donoszą, sprawy hercegowińskiej. Ambasador austrjacki na dworze petersburgskiem jenerał baron Langenau przybył jednocześnie do Berlina.

To są zapewne tylko intermezza odegrywanego dramatu w Konstantynopolu. T r z y p ó ł n o c n e m o c a r s t w a u c z y n i ł y j e d n o c z e s n e p r z e d ł o ż e n i e P o r c i e. Było to nie dalej jako oto w ubiegłym właśnie tygodniu. Treścią tego przedłożenia było, jak się zdaje, podwójne żądanie: najpierw z a w i e s z e n i a k r o k ó w n i e p r z y j a c i e l s k i c h dla umożliwienia p o r o z u m i e n i a s i ę z p o w s t a ń c a m i i w y s ł u c h a n i a i c h ż y c z e ń, a następnie wykonania sułtańskiego hat-humajum w zakresie daleko szerszym, aniżeli on brzmiał pierwotnie, to znaczy, nadania jasno określonych form konstytucyjnych Słowianom. Tak określonych żądań nie przyniósł żaden urzędowy dokument, to prawda, ale treści domyśleć się można tak z odpowiedzi gabinetu stambulskiego, jako też z napomknień półurzędowych dzienników i ze stanowiska, jakie zajął w tej sprawie gabinet petersburgski. Odpowiedź Porty była tak jakby odmowną, bo nic nie odpowiedziano bezpośrednio, a pośrednio, t. j. rozporządzeniami rządowemi odpowiedziano wprost odmownie. Przypominamy sobotni nasz telegram z Konstantynopola, w którym rozkaz ministerjalny stosowne i energiczne zapowiada wystąpienie przeciw powstańcom. Że to nie było tylko frazesem, dowodzi też świeża nominacja Hussejna Avni baszy, ministrem wojny. Były eks. w. wezyr jest człowiekiem sprytnym i żołnierzem odważnym, zajął on to stanowisko po długich tak wewnętrznych, jak zagranicznych intrygach, a głównie jak się zdaje, za rekomendacją Elliota, ambasadora angielskiego.

T r z y p ó ł n o c n e m o c a r s t w a z a w e z w a ł y trzy zachodnie państwa t. j. A n g l j ę, F r a n c j ę i W ł o c h y o przyłączenie się do w s p ó l n e j w K o n s t a n t y n o p o l u a k c j i. Również i tu żaden dokument urzędowy szczegółami nie potwierdza tej wiadomości. Mimo to zdaje się ona być niezawodną. W jakim więc celu krok ten uczyniono, a właściwie czy uczyniono go szczerze, z nadzieją powodzenia? Na to odpowiedzieć można przecząco, a co się tyczy Anglji, to przecząco z największą pewnością. Książę D e c a z e s pozostał w Paryżu, pomimo, iż miał wyjechać na prowincję dla wzięcia udziału w pracach paru Rad departamentowych. Opinja publiczna nie oświadczyła się wyraźnie w sprawie wschodniej, ale wcale też nie napiera na utrzymanie traktatu paryskiego. Dzienniki przemawiają za pokojem i ufają w pokojową interwencją cara Aleksandra; a z drugiej nie chcą, aby Francja zerwała z Anglią. Bardziej stanowczo przemawia dziennikarstwo włoskie. Tak rzymska *Opinione* pisze: „Gdyby rzecz szła o wywalczenie niepodległości podbitych ludów, Włochy życzliwem okiem spoglądałyby na to zadanie, bo same winne onemu byt swój teraźniejszy; lecz po za niezawisłością ludów słowiańskich, k r y j ą się rywalizacje i i n t e r e s a pierwszorzędnych m o c a r s t w. Turcja mogłaby odroczyć na czas jakiś przesilenie, ale nie uniknąć na zawsze; zresztą trudno od niej wymagać aby dała, czego dać nie może; gdyby mogła, dałaby wcześniej, — dziś już za późno." Angielska prasa bardzo już wyraźnie zarysowuje stanowisko Anglji w sprawie wschodniej. Pomijamy tu głosy *Times*'a i *Daily Telegraph*'u, które chociaż z umiarkowaniem mówią, ale w rezultacie to samo, co ministerjalny *Standard*, a ten z następującą występuje filipiką: „Myśl ażeby Austrja powetowała swoje straty na Zachodzie rozszerzeniem się na Wschodzie, nie jest wcale nową. Wyrodziła się ona już za czasów Napoleona I. a ks. Bismark podniósł ją na nowo w sposób cyniczny. Dla szerszej jednak publiczności myśl ta nie straciła charakteru nowości i dla tego, jeśli powstanie nie będzie rychło stłumionem, zapyta się naród angielski Austrji, czy jej zamiary są uczciwe?.. Położenie Austrji jest i s t o t n i e t r u d n e. Ona sama posiada ludność słowiańską, która by chętnie zyskała na zmianie; wypadki na południowym wschodzie Europy doszły już do tego punktu, że o takich rzeczach jawnie mówić można.

„Ż ą d a m y w i ę c o t w a r t e j odpowiedzi n a o t w a r t e p y t a n i e: co znaczy to k o k i e t o w a n i e z t u r e c k ą s ł o w i a ń s z c z y z n ą z e s t r o n y A u s t r j i, które nie mogło ujść niczyjej uwagi? Czy to tylko chwalenie się z próżności państwowej? Czy Austrja chce popisać się rolą rozdawcy łaski i jałmużny między pokrewne tu i tam plemiona, lub też k r y j e s i ę w t e m c o w a ż n i e j s z e g o?

„Anglia ma prawo żądać odpowiedzi na następujące pytania: Co znaczy zawarty traktat handlowy z Mołdawią i Wołoszczyzną? Czemu to przypisać, że księcia Czarnogórskiego uważają w Wiedniu jako niezależnego monarchę? Dlaczego to poddanemu Porty okazują cześć, należną tylko najwyższym potentatom? Traktat handlowy był nadwerężeniem paryzkiego traktatu; zamianowanie księcia Czarnogórskiego szefem austrjackiego pułku nie nadwyręża wprawdzie prawa międzynarodowego, ale rzuca mimowolnie podejrzenie na politykę austrjacką. (Wiadomość o tej nominacji nie potwierdza się; przyp. red.) Wszystko to razem wzięte wpływa na potępienie polityki austrjackiej. Byłoby do życzenia, gdyby tak w interesie poczciwego imienia, jako też pokoju europejskiego, Austrja mogła uchylić te podejrzenia, tembardziej, że dotychczasowe jej zachowanie się było pełne godności. Przypuszczając, że Austrja istotnie myśli o przyłączeniu Hercegowiny, to plan ten mógłby udać się tylko w razie przyzwolenia Moskwy, która też i dla siebie zapragnęłaby pewnych prowincji. Gdyby to się miało stać bez Anglii, Austrja przestała by być Austrją. Rozpadłaby się ona w Słowiańszczyźnie: niemiecki żywioł byłby zalany przez adoptowane narodowości. Wszakże temu stanie na przeszkodzie opór Turcji, popartej przez zachodnie mocarstwa. Rozumiemy, że taki obrót rzeczy byłby na rękę księciu Bismarkowi. Naturalnie Austrja może być innego zdania i śmiać się z myśli, że na nią mogą sidła zastawić. Wszakże gdy się uprze przy swoim, staniemy w przeciwnym obozie. W przeciwnym razie postąpiłaby najlepiej, gdyby czynem i słowem postarała się rzecz wyjaśnić."

Groźba ta konserwatywnego ministerjalnego organu angielskiego znajduje echo w pewnej części dziennikarstwa innego, domyślającej się albo już istnienia gotowego s o j u s z u t r z e c h m o c a r s t w z a c h o d n i c h przeciwko sojuszowi trzech północnych państw, albo czynnych bardzo zabiegów Anglii około sklejenia takowego sojuszu. Tymczasem nadchodzące wiadomości z Petersburga chociaż zapewniają o trwałości sojuszu trzech państw północnych, jednocześnie jednak przynoszą niektóre fakta, rzucające cień na wzajemną ufność trzech sprzymierzonych, co zdaje się przemawiać za tem, iż każde z nich z osobna działa na własną rękę, albo przygotowuje się do takiego działania. Tak, Hussejn Avni basza świeżo mianowany tureckim ministrem wojny, po naradzie z Mac-Mahonem, widział się z hr. Andrassym i odbył z nim konferencją. W Petersburgu zaś oświadczono jenerałowi Leflo, ambasadorowi francuskiemu, że gabinet petersburgski (nie powiedziano, że razem z dwoma sprzymierzonemi dworami) wysyła w tych dniach notę do różnych dworów w sprawie hercegowińskiej.

Z B e l g r a d u nadeszła w piątek do wiedeńskiej *Tagespressy* następująca depesza: „Angielski konsul jeneralny oświadczył księciu, że w razie gdyby Serbia wystąpiła przeciw Turcji, on (konsul) byłby, podług wszelkiego prawdopodobieństwa, zmuszony zerwać dyplomatyczne stosunki." Depesza ta, jeśli się sprawdzi, bardzo byłaby ważną; nietylko wskazywałaby wyraźnie na stanowisko Anglii w sprawie wschodniej, ale oraz dowodziłaby, że zagraniczna dyplomacja uważa wstąpienie Serbii w szranki wojenne za bardzo blizkie i prawdopodobne; dyplomata angielski nie groziłby na podstawie samych tylko pogłosek. Dziś albo jutro wiedzieć będziemy o n o w y m g a b i n e c i e s e r b s k i m. Podług dotychczasowych wiadomości, gabinet ma być k o a l i c y j n y, to znaczy złożony z umiarkowanych, mających na czele umiarkowanego ministra, ale jednocześnie do kombinacji wejdzie R i s t i c z i to z teką ministra spraw zagranicznych. Taka atoli kombinacja jest niepojętą.

Na walnem zgromadzeniu szląskich katolików, które odbyło się w zeszłym roku we Wrocławiu, uchwalono na drugi rok zgromadzić się w Nyzie. W tym celu pojawiły się już ogłoszenia, zwołujące katolików do Nyzy na dnie 6. i 7. września. Podpisanych na ogłoszeniu jest czterdziestu dwóch, pomiędzy niemi wszakże zaledwie kilka nazwisk polskich.

Rada miasta Odessy przeznacza z funduszów miejskich 600.000 rb. (900.000 złr.) na założenie Wydziału lekarskiego przy uniwersytecie odesskim. Rzeczą prawie niezawodną, że rząd będzie się widział zmuszonym tę świetną ofiarą użyć do zadosyćuczynienia życzeniom mieszkańców miasta Odesy.

Russki Inwalid donosi, że powstanie w Swanecji zostało już uśmierzonem. Podług relacji urzędowej, udało się władzom namówić zgromadzone i uzbrojone tłumy do rozejścia się i do wydania głównych podżegaczy. Tylko trzech Swanetów, zamknąwszy się w wieży we wsi Chotalle, postanowiło się bronić. Wzięto ich przemocą, przyczem sześciu żołnierzy zostało ranionych.

Depesza telegraficzna z Petersburga do pism warszawskich donosi, że 18. bm. wielki pożar nawiedził miasto Rżew. Spaliło się trzysta domów i koszary. Straty bardzo wielkie. O pożarze tym doszła i nas telegraficzna wiadomość, ale ponieważ nazwa miasta niedokładnie była podana, sądziliśmy, że wiadomość dotyczyła miasta Kijowa.

Konflikt europejski.

Ze sprawy powstania hercegowińskiego zaczyna się już teraz wywijać konflikt europejski. Niepodobna, ażeby go przewidzieć nie można było w chwili, gdy zawierano umowę trzech mocarstw. Wszak ta umowa mieściła w sobie wykluczenie trzech innych państw zachodnich od udziału w sprawie wschodniej. Lecz może liczono, że Francja jest bezsilna, a Anglia sama będzie musiała siedzieć cicho, gdy ambasadorowie trzech cesarzów będą dyktowały Turcji, co ma czynić.

Inaczej się jednak stało. Mocarstwa zachodnie uczuły boleśnie ten zamiar wykluczenia ich od spraw wschodnich. Anglia wystąpiła otwarcie, Francja jeszcze milczy i dyplomatyzuje, ale już znaczne zbliżenie nastąpiło między nią u Anglią, do którego przystąpiły i Włochy. I nagle sprawa hercegowińska stała się sprawą europejską, w której mocarstwa już podzieliły się na dwa obozy.

Najmocniej gniewa się Anglia na Austrję, że odstąpiła od tradycyjnej swej polityki, a nawet przypisuje Austrji inicjatywę w powstaniu hercegowińskiem. Poniżej po-

---

Kronika krynicka.

(Stan pogody. — Żałobne nabożeństwa — odczyty — zabawy — wycieczki — kuchnie — obrona dyrekcji Zakładu.)

Ponieważ w kolumnach *Gazety Narodowej* czytaliśmy kroniki kąpiel iwonickich i szczawnickich, więc może ciekawy świat czytelników zechce się dowiedzieć, co też robią goście w Krynicy, w której przecie znajduje się największy zakład kąpielowy.

Liczba osób, leczących się u wód krynickich, wynosi w tym roku dotąd blisko 2000. Mamy tu osoby nietylko ze wszystkich dzielnic Polski, ale z całej Europy, ba nawet jedną osobę z Egiptu. Babilonia ta znosi się zgodnie ze sobą i bawi się jak może. Obyło się dotąd, dzięki Bogu, bez skandalu kilka zabaw, choć nie brakło ludzi, co takowy wywołać chcieli. Na szczęście wyprowadzili ich bogowie pokoju z Krynicy i zostawili pacjentów w pokoju, nie zadawszy trudu policji miejscowej. Pogoda, ten pierwszy warunek skuteczności wód lecznicych (bo sprzyja przechadzkom, wycieczkom i nadaje dobry humor pacjentom), nie bardzo nam sprzyja. Cały przeszły tydzień lały deszczy, a dziś po tygodniowej pogodzie znów się na deszcz zanosi.

Dnia 9. sierpnia odbyło się w tutejszej kaplicy żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. biskupa Wojtarowicza, a dnia 19. bm. za duszę ś. p. namiestnika Gołuchowskiego przy licznym udziale wiernych. Dnia 18. b. m. obchodzono tutaj uroczyście urodziny cesarskie. Przez cały dzień rozlegały się po górach i lasach salwy moździerzowe, o 10. godzinie odprawił kapelan miejscowy w obec reprezentacji władz cesarskich i oficerów uroczystą sumę, a wieczorem gorzały po górach ognie, urządzone staraniem dyrekcji Zakładu. Dnia tego ochocili się w Krynicy pp. oficerowie, tworzący komisję topograficzną, która bada okolice Krynicy. Przez cały sierpień aż dotąd wstrzymywano się na znak żałoby po ś. p. namiestniku Gołuchowskim od wszelkich hucznych zabaw i tańców. Dopiero dziś 21. sierpnia ma się odbyć wieczorem zabawa z tańcami.

Przez ten czas atoli, nie szczędziła sobie publiczność rozrywek. Jedni robili wycieczki do Żegestowa, drudzy na Jaworynę, a wszyscy prawie oddawali się r o z r y w k o m u m y s ł o w y m, których im dostarczył Zarząd tutejszego Zakładu, w połączeniu z kilkoma ludźmi dobrej woli i światłej myśli. Dnia 11. i 16. odbyły się tutaj odczyty na cele dobroczynne. Prelegował p r o f e s o r H a b u r a „O znaczeniu poezji w życiu narodów." Wybór tego tematu usprawiedliwił we wstępie do odczytu I. skargą na duchową chorobę dzisiejszego wieku, którą on nazwał jednostronnością. Choroba ta polega na wyłącznem panowaniu materjalizmu w dziedzinach nauki, polityki i wychowania z zupełnem wyrugowaniu idealizmu, jako mrzonki duchowej. Stąd poszło, że Muzy w Europie zamilkły, i w jednej tylko Polsce znajdują poczczenie, jak tego dowodzi uczta, dana na cześć Lenartowicza w Krakowie 7. sierpnia, gdzie się z piersi młodzieży, tak natchnione a serdeczne wydobyły pieśni; tego dowodzi rozkwit malarstwa, rzeźbiarstwa i muzyki tak, że Polska jest dziś przywódczynią chóru sztuk pięknych w świecie. Ale i do Polski wkradł się ten jednostronny kierunek ducha, gdzie w umysłach, rozczarowanego niepowodzeniem politycznem narodu, idącego długi czas drogą idealizmu, znalazł przygotowane pole.

Tu atoli znajdzie on grób swój i wypowiedziano mu walkę w Izbie sejmowej, w szkole, w literaturze; stanął przeciw niemu duch narodu syntetyczny, kojarzący miłościwie oba kierunki, tak materjalny, jak idealny.

Podniosłszy tak we wstępie dyalektyczne znaczenie pierwiastku idealnego, który równouprawnienia z pierwiastkiem materjalnym (oba bowiem służą całkowitej naturze człowieka, składającego się z duszy i z ciała), z dewizą „nie samym tylko chlebem żyje człowiek" wykazał w pierwszym odczycie, że poezja brata narody imieniem ludzkości, że uzupełnia, objaśnia oraz idealizuje historję, a w drugim, że unieśmiertelnia narody i wskazuje im drogę ich dziejowego posłannictwa. Ponieważ odczyty trwały tylko po trzy kwadranse, a prelegent umilił je cytatamiem najpiękniejszych utworów, poetycznych, wziętych z literatury różnych narodów, więc publiczność się nie znużyła.

A że się jej te odczyty podobały, świadczy nader liczna frekwencja, bo na obu odczytach sala była przepełniona. Dała publiczność i sobie świadectwo, że jej smakują umysłowe rozrywki, że w jej sercu tkwi żywe poczucie piękna i prawdy. Dochód z tych dwóch odczytów był zadziwiający. Czysty bowiem dochód z pierwszego odczytu wynosił 158 złr. 45 ct., a z drugiego 150 złr. 57 ct. w. a. Do powodzenia tych zabaw przyczynił się przedewszystkiem zarządca Zakładu, który wszelkimi możliwemi sposobami stara się zabawić zgromadzonych pacjentów, potem panowie lekarze, ordynujący tutaj, a szczególniej dr. Z., dalej pp. K. T. B. G. Szczególnie zaś zawdzięczyć należy powodzenie tej pięknej rozrywki damom, a mianowicie pp. R. W. A. C., które raczyły przyjąć role gospodyń bufetu, urządzonego pierwszą razą po odczycie, a drugą razą między odczytem a koncertem. Drugi bowiem odczyt odbył się w połączeniu z muzyką i śpiewiem, w czem wzięły udział pani K., panna K. G. i pan B. Gra pani K. znamionowała biegłą artystkę, a gra panny G. wszystkich zachwyciła, a trzeba wiedzieć, że grała trudne rzeczy, bo utwory Chopina. Wtajemniczyła się ona tak w melancholijne głębie tego mistrza, że nawet znawców zachwycić może. Podziwiać należy odwagę i szlachetność tych dam, które się musiały wznieść po nad sztywność dotąd tu panującą i poddać się krytyce wielu ludzi, co choćby nic nie umieli, to zawsze krytykować potrafią. To też prelegent podziękował paniom za tę szlachetną uczynność wierszem p. t. „Cześć ci Polsko!" na co mu publiczność odpowiedziała potrójnemi oklaskami i bukietami kwiatów. Mówiąc o krytyce wielu ludzi, mam tu na myśli te r o z u m k i (Bałucki rozróżnia serca i serduszka), co nigdy ani godziny nad sobą się nie zastanowiły, ale zawsze mają wytężoną uwagę na drugich, w których nawet cnoty w ułomności przemienić umią. Te rozumki uosobnione tu są w niektóre młode indywidua, które się tutaj niczem nie odznaczają, jak tylko szyderczym uśmiechem, rozmową o dobrym tonie i kułakiem, schowanym do kieszeni. Te rozumki uknuły tu nawet intrygę na jednego młodzieńca zacnego, która atoli ich tylko skompromitowała. I tu tedy nie obyła się piękna myśl bez walki, z ciemnotą umysłu i serca. Podobno mają się jeszcze odbyć dwa odczyty..

Taką ambrozję duchową pożywają tutaj. Ale żywią się tu ludzie i chlebem. Na kuchnie krynickie nie można się skarzyć. Rzetelną ceną potraw, uprzejmością gospodarza, i dobrze przyrządzonemi potrawami, odznacza się kuchnia pana Znamirowskiego w hotelu krakowskim.

Skończywszy kronikę przychodzi mi na pamięć artykuł p. t. „Z Krynicy" umieszczony w num 179. i 180. *Gaz. Nar.*, w którym tak niesprawiedliwe poczyniono zarzuty tutejszemu zarządcy. Snać pisał to człowiek wychowany na niemieckiej filozofii, która tylko negować, burzyć, przeczyć umie, ale twierdzić, budować, przyznawać nie potrafi. Przyznajemy, że wiele tu jeszcze panuje niedogodności, na które się publiczność słusznie uskarżać może, ale niechże ten głos, który się pragnie wynieść do wyżyny sądu publicznego nie wiesza ślusarza za kowala. Zarzucać zarządzcy tutejszego c. k. Zakładu zdrojowego „widoczną szkodę i lekceważenie publiczności," „nieprzyjaźne występowanie przeciw tejże," wreszcie „sadzenie się na ułudne pozory." może tylko człowiek nie rachujący się z głosem swego sumienia, lub też stający bezwzględnie po stronie wymogów publiczności. Nie jestem najętym patronem c. k. zarządcy, piszę w poczuciu sprawiedliwości z dłonią na sercu i wzywam tego, co mym słowom chce zaprzeczyć, aby wystąpił z otwartą przyłbicą i położył swój podpis pod inkryminacją. Co się tyczy sadzenia na „ułudne pozory", to czyż można za złe brać zarządcy, że studni dał kształt gotycki lub portjerowi mundur pułkownika? Czyż lepiejby był zrobił, gdyby studzience dał był kształt bizantyjski a portjerowi mundur lokaja. O wydatki na umundurowanie portjera nie można obwiniać zarządcy, bo na takowe łożył ze swej kieszeni, a że się starał nadać tak piękną prezencję słudze publicznemu, za to by go był nawet Moskal Sołowijew pochwalił, który nie chciał był wziąć 300.000 rubli za wyemancypowanie swego poddanego, powiadając, że jest dumny, iż ma takiego poddanego. Co się zaś tyczy, szkody i lekceważenia publiczności", to korespondent rzuca kalumnię na najznaczniejszego męża, bo p. S. odznacza się niesłychaną grzecznością, uprzejmością, taktem i uczynnością dla publiczności, a czemu może ani jedna z bawiących tu osób nie zaprzeczy. Że się zaś p. S. stara o dobro Zakładu, świadczą o tem jego usiłowania o kursal, o szpital, o przerzucenie drogi po za domy mieszkalne, o naprawę drogi do Mnszyny. Jeżeli się to dotąd nie stało, to nie wina c. k. zarządcy, ale kogo innego, o co niech się zapyta pana starosty sądeckiego.

Że te głosy skargi podyktował korespondentowi zły humor, świadczy i ta okoliczność, że nie dodał, że życzeniom gości wyrażonym w petycji do ministra rolnictwa w r. 1874. i uczyniono dotąd poniekąd zadość, załatwiwszy to, o co publiczność w artykule 1, 2, 7, 15, 20 prosiła. Bezstronnie sądząc, trzeba przyznać, że od czasu objęcia zarządu przez p. S. każdy rok okazuje nowe ulepszenia w Zakładzie.

dajemy ustęp z głównego organu rządzących dzisiaj torysów, które to podejrzenie otwarcie wypowiada, a zarazem grozi, że Anglia wszelką pomoc da Turcji, aby się oprzec mogła polityce i akcji trzech cesarzy.

Już z telegramów półurzędowych stambulskich wiemy, że głównie z namowy posła angielskiego, sułtan nie przystał na żądanie Austrji, Prus i Moskwy, aby zawieść wszelkie nieprzyjacielskie kroki przeciw powstańcom w Hercegowinie i Bośnii i dać im tym sposobem możność wypowiedzenia, czego sobie właściwie życzą. Wprawdzie oficjalna prasa pociesza się, że to jeszcze nie jest ostatnie słowo Turcji, i że po lepszym namyśle inną rząd turecki da odpowiedź, i przystanie na żądanie Wiednia, Berlina i Petersburga. Nie zdaje nam się jednak, ażeby to Turcja już teraz uczynić chciała.

Ostatnie wiadomości ze Stambułu donoszą wprawdzie, iż Austrja, Moskwa i Prusy zaprosiły także i mocarstwa zachodnie do przyłączenia się w akcji dyplomatycznej którą same rozpoczęły. Nieprawdopodobnem jest jednak, ażeby mocarstwa zachodnie to uczynić mogły. Wskutek traktatu paryskiego niewolno żadnemu mocarstwu występywać samodzielnie z interwencją dyplomatyczną. Ambasadorowie jednak trzech cesarzów uczynili to, nie odnosząc się zupełnie do mocarstw zachodnich Jeżeliby więc teraz te mocarstwa zachodnie przystąpiły do rozpoczętej wbrew traktatowi paryskiemu akcji, toby tem samem uznały traktat paryzki za nieistniejący.

Giełdy europejskie uważają sytuację dzisiejszą za dosyć groźną, i ztąd nastąpił spadek kursów. W takich razach, aby podźwignąć kursa, puszcza giełda rozmaite pokojowe wiadomości w świat, wymyślone na 24 godzin, dla chwilowego ratowania się. Jako taką wymyśloną wiadomość uważać należy nadsełane z rozmaitych stron telegramy, iż to Anglia, to Francja, to Włochy przystąpiły już do akcji austrjacko-moskiewsko-niemieckiej. Przeciwnie, ze wszystkich symptomatów wnosić można, że mocarstwa zachodnie wcale nie przystąpiły do akcji trzech cesarzy, lecz odwrotnie, przeprowadzają umowę między sobą, jakby tej akcji opór skuteczny stawić. A z dzienników angielskich wnosić można, iż czynią się usiłowania, aby Austrję przeciągnąć na stronę zachodnią, a oderwać od umowy trzech cesarzy. Bardzo jednak wątpimy, ażeby to się udało, jak długo hr. Andrassy jest u steru spraw zagranicznych.

W ogóle trudno jest dziś odgadnąć do czego zmierza ta polityka wspólna austrjacko-moskiewsko-niemiecka. Moskwa przeszkodziła Niemcom w wydaniu już tego roku wojny Francji A tu tymczasem przez sprawę wschodnią może ta wojna na Zachodzie wybuchnąć istotnie. Miałażby więc Moskwa odwlec dlatego jedynie ostatni pojedynek między Niemcami a Francją, ażeby módz równocześnie rozpocząć wojnę wschodnią o Konstantynopol i półwysep Bałkański?

Już dawniej przebąkiwano, że Bismark na wypadek pozostawienia mu wolnej ręki na Zachodzie, wobec Francji, przyrzekał pozostawić Moskwie wolną rękę na Wschodzie, wobec Turcji. I dodawano, że Moskwa na ten lep złowić się nie dała, lecz żądała pewnych rękojmi. Miałażby być tą rękojmią akcja, rozpoczęta na Wschodzie interwencją dyplomatyczną, mająca doprowadzić do równoczesnej walki, tu między Moskwą a Turcją, a tam między cesarstwem Niemieckiem a Francją? Lecz jakąż rolę w takim wypadku odegrałaby Austrja Czy zostawionoby jej dla zabawienia się Bośnię i Hercegowinę?

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż, 19 sierpnia.

A. — Jednym z ulubionych przedmiotów żartu w dziennikarstwie paryzkiem, jest stosunek rzadko bardzo sympatyczny pomiędzy zięciem, a świekrą. — Znam dzienniki, w których codziennie znajdować można kilka słów, temu stosunkowi poświęconych, a bardzo dla świekr nieprzychylnych. — Faktem jest, że z Djogenosową latarnią szukaćby potrzeba, szczególniej w Paryżu, zięcia, któryby za grzech poczytywał sobie życzenie jak najszczęśliwszego zgonu dla matki swej żony. — Ta zawiść między mężowską a macierzyńską miłością dla tej samej osoby, tyle jest tu wkorzeniona, że rodziny, posiadające wszystkie warunki zgodnego życia, od niej nie są wolne — a dowodem tego proces, jaki wdowa po Michelecie była zmuszoną wytoczyć przeciw swemu zięciowi — a którego główną przyczyną była widoczna jedynie chęć zięcia dokuczenia swej świekrze.

Michelet zmarł był w Hyeres, i tam go pochowano, z polecenia zięcia a wbrew woli wdowy, która ciało męża chciała sprowadzić do Paryża. — Naprożno wdowa nie szczędziła starań, celem otrzymania od władz opieki przeciw oporowi zięcia — uzbrojony testamentem zmarłego, który wyraźnie zapisał życzenie, aby go pochowano na cmentarzu, najbliższym jego miejsca zamieszkania“ — zięć się uparł i pogrzebał Micheleta w Hyeres. — Niezłomana tem wdowa – wierna obietnicy, jaką uczyniła mężowi, iż spoczywać będzie na cmentarzu paryzkim du Pere Lachaise — zebrawszy wszystkie dokumenta, jakiemi to pragnienie mężowskie stwierdzić mogła — poniosła sprawę do paryzkiego cywilnego trybunału, w którym temi dniami zapadł wyrok, zapewniający jej nad upartym zięciem zwycięztwo. — Pokazało się, że testament Micheleta był pisany w Paryżu, że przeto zmarły nie przewidział, aby go śmierć gdzieindziej zaskoczyć mogła, że zresztą miejsce zamieszkania nie może oznaczać ostatniej w chwili śmierci rezydencji — lecz jedynie miejsce zwyczajnego zamieszkania, za jakie dla zmarłego Paryż jedynie uznanym być może. Dzięki temu wyrokowi trybunału cywilnego na 31 b. m. zapowiedziano już uroczyste sprowadzenie zwłok Micheleta do Paryża — a cały naukowy świat paryzki obiecuje sobie, że uroczystość ta z całą zostanie urządzoną świetnością. — Nie chciałbym jednakże znajdować się w skórze tego zięcia, który tak niefortunnie pobitym został. — Jemu dzięki, dziś już nie o prześladowaniach zięciów przez świekry — lecz o prześladowaniu tych ostatnich przez zięciow mówić i pisać można — a ktokolwiek z prawdziwie godnych współczucia zięciów podniesie dziś skargę — to go wszyscy zakrzyczyć gotowi, przypominając przykład wdowy po Michelecie. — Jeden ten zięć, wszystkim zięciom większą wyrządził krzywdę, aniżeli te, jakie od właściwych świekr ponosili — niezręcznością swoją wszystkie sympatje publiczne w inną przerzucając stronę.

Święto Napoleonów, tyle przed kilku laty huczne i swawolne, przeminęło w tym roku bez jednego wystrzału działowego, bez ogni sztucznych i ludowych igrzysk. Lecz bonapartyści nieopuścili tej sposobności manifestowania swojego do wielkiej dynastji przywiązania. W kościele św. Augustyna była msza, która jednakże ławek kościoła zapełnić publicznością nie zdołała, a w Ville d'Avray przyszło nawet do bójki pomiędzy publicznością a kilku osobistościami z tej frakcji, które zbyt głośno „Niech żyje cesarz“ wołały. Powiadają, że ta bójka będzie przedmiotem zapytania rządu w komisji nieustającej. Byłby to może właściwszy przedmiot do zajęcia sędziego śledczego i policji poprawczej gdyby Buffet w interesie swych zachowawczych pragnień, mniej miał dla bonapartystów wyrozumiałości.

W. książę Konstanty opuścił Paryż, lecz zachęcony przykładem sułtana Zanzibaru, przed wyjazdem zwiedził Bibliotekę narodową, prawdopodobnie w nadziei, że temi odwiedzinami położy koniec pogłoskom, jakie tu krążyły o jego ubóstwie ducha, które też miało być główną przyczyną, iż odmówił zaszczytu prezydowania na publicznem zebraniu kongresu geograficznego. Złe języki głosiły, że wielki książę nie był pewnym, czy w tem zebraniu uczonych z całego świata, potrafi się znaleźć z wymaganą przyzwoitością, prawdopodobniejszem wydać się może zdanie, iż brat carski chciał uniknąć konieczności publicznego przemawania w Paryżu, gdyż nieufny swej dyplomatycznej zręczności, obawiał się albo ostudzić francuzką wiarę w sympatje moskiewskie, albo ściągnąć na siebie niezadowolenie cara, gdyby w oświadczeniach sympatji zbytecznie się zapędził.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry. (Dokończenie mowy Cienciały.) Przybywszy do Wiednia, trzymałem się zasad, w odezwie do wyborców księstwa Cieszyńskiego przezemnie wskazanych. Żeby w tym duchu działać, było trzeba wspólników szukać, którzyby takie lub podobne zasady wyznawali. Albowiem w zgromadzeniu takiem, jakiem jest Rada państwa, składająca się z 350 posłów, pojedyncze zdanie nic nie znaczy. Kto szuka ten znajdzie. — Znalazłem takowych spólników w stronnictwie, które się pod przewodnictwem hr. Hohenwarta skupiło; byli to Czesi, Morawcy, Słowieńcy, Tyrolczycy, pewna część innych Niemców, jako też i część Polaków. Gdy jednak Czesi postanowili do Rady państwa nie wstąpić, i znowu nie wstąpili, więc stronnictwo anti-centralistyczne także w jedno ciało się nie skupiło; co wiele przeszkadza dobremu powodzeniu całej opozycji. Wstąpiłem więc do grona posłów galicyjskich, którzy się zorganizowali pod imieniem „koła polskiego“; aczkolwiek polityka koła polskiego nie zupełnie się zgadza z mojemi przekonaniami politycznemi, iż zajmują stanowisko ściśle prowincjonalne galicyjskie, co także jest zgubnem dla prawnopaństwowej opozycji Albowiem narody nie-niemieckie lub anticentralistyczne, jedynie przez solidarną łączność, mogą odpowiednie znaczenie sobie zjednać, wobec centralistów niemieckich, doskonale zorganizowanych. Przeciwnie zaś przez takie rozdrobnienie sił, i prowadzenie takiej prowincjalnej polityki, łatwo jeden szczep za drugim, przez panowanie chciwych centralistów zwalczonym zostaje, co i Galicjanom dało się już po części we znaki. — Oto panowie, widzimy naprzykład Węgry, które się także z więcej narodów składają, i między sobą różne stronnictwa mają; ale jak szło o walkę z centralistami wiedeńskiemi, żeby samoistnie się urządzić, to wobec centralistycznych rządów Szmerlingowskich, nie było między nimi żadnych stronnictw, nie było stronnictwa Koszuta, ani Deaka, ani Chorwatów, ani Słowaków, byli sami Węgrzy. A przez taką solidarność i jedność narodów korony węgierskiej, zostali Szmerling i centraliści wiedeńscy zwalczeni. Węgrzy musieli być za naród politycznie dojrzały przez niemieckich centralistów uznani, i uzyskali samoistne stanowisko państwowe. Tak i my panowie; pokąd między nami nie będzie jedności, pokąd jeden tu a drugi tam ciągnąć będziecie, potąd nie dostąpicie przynależnych wam praw, potąd będziecie ludem upośledzonym, ludem politycznie nie dojrzałym, który nie zdobędzie uwzględnienia. W takim razie i najlepsze chęci waszych posłów nie pomogą, jak z nimi nie będziecie ściśle połączeni. — Z powodu tych opowiedzianych okoliczności, nic innego mi nie zbywało, jak wstąpić w grono Polaków, jako reprezentantów narodu, do którego i ludność księstwa Cieszyńskiego się liczy.

Wstąpiwszy do Rady państwa, zaraz na początku wyruszyłem do ognia. Rozprawa nad adresem przyspieszyła tę utarczkę. Co znaczy adres, pozwólcie panowie, abym wam tę rzecz wyjaśnił. W konstytucyjnych państwach jest zwyczaj, że monarchowie otwierając sejm czyli parlament, czynią to tak zwaną mową tronową. Jest to mowa, w której streszczone jest zapatrywanie monarchy i jego rządu na polityczne i gospodarcze stosunkr państwa. Na taką mowę tronową odpowiada sejm czyli Rada państwa tak zwanym adresem, w którym znów swoje zapatrywania wyraża, czy się zgadza na zapatrywanie monarchy i rządu, czyli coś innego poleca. Taką mową tronową była Rada państwa z bezpośrednich wyborów wyszła otwartą, w której między innemi znajdował się ustęp tej treści: „W skutek utworzenia Izby posłów przez wybory bezpośrednie, osiągła Rada państwa samodzielność, i dano grunt, na którym wszystkie stronnictwa mogą objawić swe żądania i życzenia.“ W odpowiedzi adresu, zredagowanego przez byłego ministra Herbsta, zagorzałego centralistę, był ten ustęp zupełnie pominięty. Dlatego zabrałem głos i przedstawiłem Radzie państwa nasze położenie na Szląsku, jak u nas ustawy zasadnicze są przeprowadzone. Powiedziałem ministrom w oczy, że nam Rada państwa, czy z pośrednich czy z bezpośrednich wyborów utworzona, nic nie pomoże, jeżeli konstytucja nie będzie w ścisłem słowa znaczeniu przeprowadzoną. Jak tylko jednemu stronnictwu tj. wiedeńskim liberałom i centralistom będzie dogodną, na ich korzyść przekręcaną i zużytkowaną, potąd będzie ona dla nas Szlązaków iluzoryczną.

W dalszym przebiegu rozpraw interpelowałem ministra oświaty i ministra sprawiedliwości; pierwszego względem równouprawnienia w szkołach, a drugiego względem równouprawnienia w sądach. Zresztą panowie, którzy czytacie *Gwiazdkę Cieszyńską*, a sądzę, że po większej części czytacie, gdyż to jest rzeczą niezbędną każdego obywatela, żeby wiedział, co się w świecie dzieje i jak w sejmie lub Radzie państwa jego reprezentanci sobie postępują: będzie też wam po większej części i moje postępowanie wiadomem. Gdybym o wszystkiem tu dziś przed wami miał mówić, zabrakłoby i dnia dzisiejszego, zabrakłoby i waszej cierpliwości. Wypada mi jeszcze jedną ważną i delikatną sprawę przed wami poruszyć, a mianowicie sprawę religijną.

Jak przyszły w Radzie państwa pod rozprawy tak zwane „ustawy wyznaniowe“ dotyczące urządzenia zewnętrznych stosunków katolickiego kościoła itp., aczkolwiek jestem ewangielickiego wyznania, to zająłem odporne stanowisko. Albowiem obrałem sobie zasadę: „wolny kościół w wolnem państwie.“ I jak urządzenie kościoła ewangielickiego jest mi drogiem, muszę przypuszczać, że to samo musi być każdemu prawemu katolikowi względem jego kościoła. Wszakże i pismo mówi: co tobie nie miło, nie czyń drugiemu. Nie jestem zwolennikiem owej pseudo-liberalnej tendencji, chcącej podporządkować kościół i w ogóle sprawy wyznaniowe pod wpływ i kontrolę władzy świeckiej. Sądzę także, iż żądając na polu religijnem wolnego rozwoju wszystkich żywotnych interesów, lepiej służę idei wolności, aniżeli ci, którzy z liberalizmem na ustach nie umieją szanować ani wiary ani przekonań, ani swobodnego rozwoju swych współobywateli, tylko pod płaszczem wolności chcą wszystko giąć według formuły z góry zaoktrojowanej. Skończyłem.

Po tem przemówieniu p. Cienciała wezwał zgromadzonych, aby oświadczyli, jeżeli sobie życzą jeszcze jakiegoś wyjaśnienia. Zapytano o regulacji rzek Iłownicy, Wapiennicy i Wisły, i p. Cienciała odpowiedział, jak w tej sprawie wspólnie z posłem ks. prob. Zahradnikiem w sejmie przemawiali. Następnie pp. Gaś, posiadacz dóbr w Ligocie i pastor Krzywoń zabrali głos o szkołach, twierdząc, że szkoły publiczne też są konfesyjnemi. P. Cienciała odpowiedział: „Publiczne szkoły są w zasadzie bezwyznaniowemi, a jak ściąguiemy zasłonę z bezwyznaniowości zostaje z tego bezreligijność. Moc faktów dowodzi, że co ksiądz w szkole wszczepił, to nauczyciel zepsuł. Co jest publiczność szkół, najlepiej przekonali się sami ewengielicy, którzy są rozprószeni w różnych gminach, a ich księża nie są w stanie objeżdżać tych gmin dla nauki religii. Ustawę szkolną zrobiono przy zielonym stole, nie znając stosunków. W sejmie chciano nawet ze szkół średnich wykluczyć naukę religii. Wtedy mówiłem: jak to panowie uczynicie, to będzie jak za Robespierra, bo jak Boga z Francji wygnali, to gilotyny pracowały, jak kosarze w żniwa.“ P. pastor Krzywoń przemawia, że żaden paragraf ustaw szkolnych nie orzeka, by szkoły ludowe miały być bez nauki religii. Na to odzywają się głosy, że p. Cienciała tego nie powiedział. P. komisarz rządowy oświadcza, że tylko poseł ma prawo mówić, a inni mogą go interpelować. P. Krzywoń cofa swo słowo, a p. Cienciała oświadcza, że mówił o wniosku co do szkół realnych i gimnazjalnych Gdy dalej nikt nie zabierał głosu, p. Cienciała zamknął zgromadzenie.

Potem, lubo deszcz zaczął padać, bawiono się jeszcze pogadanką w ogródku przy muzyce słynnej kapeli zabrzeskiej. Serdecznie też i z zadowoleniem pożegnali się zgromadzeni obywatele z twym posłem.

W końcu pozwalamy sobie zapisać, że gmina Zabrzeg, w której to Zgromadzenie się odbyło, należy do dojrzalszych, ma czytelnię z biblioteką i kapelę własną wybornia dyrygowaną, jaką niejedno miasto poszczycić się nie może, a jest również troskliwą o kościół i szkołę, co przypisać należy zasługom poprzedniego i obecnego proboszcza, jako też i tamtejszych zacnych obywateli.

Moskwa. (Relacja o spisku socjalistycznym w carstwie Moskiewskiem.) (Ciąg dalszy).

Dzieła te, nigdzie nie napotykające zaprzeczenia, wzbudzały silny interes w młodzieży, jak wszystko, co jest zakazanem; porywały ją, schlebiając jej instynktom i dążnościom; wreszcie opanowały jej umysłem, ponieważ dawały odpowiedź na dręczące pytanie: co wypada robić? Od tej chwili (1873 r.) kółka samokształcenia się tracą swój pierwotny teoretyczny charakter i przeobrażają się powoli w zgromadzenia, mające już wyraźne dążności socjalne i demokratyczne. Kierunek ten wzmaga się pod wpływem pisma, którego pierwsze książki pojawiły się około tego czasu, pisma wydawanego za granicą przez Ławrowa (Mirtowa) p. t. „Wpierod“. Na początku 1874 r. powstaje w kółkach petersburgskich i moskiewskich przekonanie, że już pora udać się do ludu, że już pora rozpoczynać działać. Zgodni w poglądach co do głównych zasad i co do celu ostatecznego, tj. konieczności zniweczenia obecnego porządku, — rewolucjoniści jednak dadzą się podzielić na trzy grupy, które odmiennie się zapatrują na środki i sposoby, prowadzące najprędzej i najskuteczniej do urzeczywistnienia powziętych zamiarów.

Rewolucjoniści pierwszej kategorji utrzymują, iż dość jest posiadać elementarne naukowe wiadomości, ażeby natychmiast iść pomiędzy lud; tam zlawszy się zupełnie z nim, muszą propagatorowie pracować razem z nim, jako zwykli robotnicy, przyczem otwiera się im możność szerzenia rewolucyjnych przekonań i przygotowywania ludu do powstania. Przeciwnie rewolucjoniści, należący do drugiej grupy, uważają za konieczne, ażeby agitatorowie nabywali gruntowne wykształcenie naukowe i mieli już pewne doświadczenie; sądzą jednak, iż przyszli pracownicy ludowi nie powinni brać żadnych dyplomów ani też atestatów, ponieważ świadectwa te w wysokim stopniu demoralizują i zamieniają wolnego człowieka w burżua, tj. w niewolnika ustalonego porządku. Przedstawiciele trzeciej grupy rewolucyjnej wydają się być najbezpieczniejszemi. Domagają się oni od osób czynnych, ażeby prócz ogólnego wykształcenia starali się jeszcze o gruntowną specjalną naukę. Bynajmniej nie będąc przeciwni dyplomom i atestatom, mniemają nadto, iż dla skuteczniejszego i prędszego osiągnięcia celu, tj. wywrotu obecnego porządku, należy nie ograniczać propagandy tylko ludem prostym, ale korzystając ze swego stanowiska, oddziaływać na swe otoczenie, bez względu na to, czy to będzie sfera prostego robotnika, żołnierza, rzemieślnika, czyli też nauczyciela, akuszerki, lekarza, urzędnika służby państwowej.

W ten sposób, na początku 1874 roku kierownicy propagandy rewolucyjnej rozpoczynają jednocześnie swą występną czynność w rozmaitych miejscowościach państwa i we wszystkich warstwach naszego społeczeństwa. Posiadając dość energii i trochę środków materjalnych, odważni są w swem działaniu, nie wstrzymując się przed żadnemi warunkami i przeszkodami. Organizują pomiędzy sobą stałe stosunki, a umieją takowe zręcznie zamaskować rozmaitemi umówionemi wyrazami, hasłami, znakami, cyframi.

Szybko zdołali zbliżyć się do młodzieży wyższych naukowych zakładów, seminarjów, gimnajów i ludowych szkół, którą to młodzież pociągnęli ku sobie nie tylko dostarczaniem ksiąg i ustną propagandą, ale i przez wpływy kobiet i dziewcząt, których znaczna liczba szła wspólnie z niemi. Praca ich szybko się posuwała, tak, że w końcu 1874 r. zdołali większą część carstwa moskiewskiego pokryć siecią kółek rewolucyjnych i oddzielnych agentur. (C. d. n.)

Z Izby sądowej.

Złodziej koński. (Ciąg dalszy.)

Następny świadek Filko Grzeszczuk gospodarz w Bałuczynie, spotkał razu jednego Icka Reissa jadącego wózkiem przez pastwisko. Uderzyło to Grzeszczuka, że Reiss pytał go o drogę do Białego Kamienia, zaś drugiego włościanina Horaka, stojącego opodal o drogę do Skwarzawy. Pomyślawszy sobie, że to być musi złodziej koński, popędzili obaj za nim i przytrzymali. Reiss uniewinniał się naprzód, że woził dwie osoby i z drogi zbłądził.

Grzeszczuk zapytuje: Na szczo tobi try koni do dwech osib? Na to Icek powiada, że zapomniał się, bo woził cztery osoby. Koły ty tak krutysz, wertaj nazad do wijta. Drugi żyd, jadący na wózku począł się stawiać, co ja chcę od tego człowieka, to jest poczciwy furman — nie macie go czego turbować. Pytałem się Reissa następnie, czy zna Jośka, naszego karczmarza, jak Jośko poręczy, to cię puszczę. Nadjechali żydzi z Sasowa i znowu do mnie: za co ja jego przytrzymuję. Ja na to: dla tego, że się nie trzymał jeneralnej drogi. Chciał mi dać Reiss na kwartę wódki, powiada Greszczuk, bym go puścił, ale ja mu na to odpowiedziałem, że i za tysiąc reńskich nie puszczę i wracać musi do wójta. Przywieźliśmy go tedy przed karczmę Josia. Horak poszedł po wójta. Reiss tymczasem poszedł do karczmy i tam coś z arendarzem po swojemu szwargotał. — Arendarz przeszedł się kilka razy po karczmie, potem zwrócił się do mnie: za szczo ty go złapau. Nie miałeś do tego prawa, kiedy zbłądził, mógł się o drogę pytać, to tak wygląda, jak gdybyś go chciał był zrabować. — Dalej skazał Josio, szczo za neho ruczyt, win jest bez zmazy.

Przyszedł wójt, zleciała się cała gmina, poczęli się dziwić co się stało. — Jedni mówili, że mogę mieć z tego powodu nieprzyjemności i nawet zapłacić koszta, ale ja sobie pomyślałem — zysk albo strata, zapłacę albo nie. Opowiedziałem tedy wójtowi jak się rzecz miała. Wójt przypatrzywszy się dobrze Reissowi powiedział: „Z ciebie tęgi musi być złodziej.“ Zabrał go potem do siebie. Jak później słyszałem, za poradą pisarza gminnego p. Naganowskiego i poręką Jośka, puścili Reissa na wolność.

Przew. Poznalibyście teraz Icka Reissa?

Grzeszczuk. Dla czego nie, poznałbym go i w piekle.

Przew. (do Reissa): Czy to ten sam człowiek co cię aresztował i co masz powiedzieć na jego zeznanie. Reis: Znam go ztąd, że raz kupiwszy od niego konia na jarmarku, bił się ze mną — ztąd też ma złość do mnie.

Grzeszczuk. Win bresze. Ja nykoły jemu konia ne prodawau.

Mykita Horak, drugi włościanin czynny przy aresztowaniu Reissa, zeznaje to samo, co Grzeszczuk.

Michał Kułyna, naczelnik gminy Bałuszyna, opowiada, iż dla tego puścił Reissa, bo arendarz Jośko Szraga, przysiągł mi się i ręczył za niego, że to żyd poczciwy. Pan Noganowski zapewniał mię także, że na tę porękę puścić go mogę. Byłem ostrożnym zwłaszcza, że miałem pierwej wypadek, iż za przyaresztowanie dwóch żydów, którzy konie skradli i jeszcze chłopa pobili, zasądzono mię na 8 dni aresztu.

Reiss odpiera, że to wszystko nieprawda, on tam nigdy nie był, oni się zmówili.

Przew. Ależ cię przecież poznają?

Reiss. Co to wszystko znaczy, jeden człowiek może być podobny do drugiego.

Jossel Szraga, arendarz w Bałuczynie, wykręca się jak może. Zna on Reissa, widział go często z końmi na jarmarku w Glinianach i Białym Kamieniu, i wiedział, że handluje końmi. Gdy chłopi Reissa przyprowadzili do jego karczmy nie on, lecz przywołany zastępca wójta wyraził się, iż zdaje mu się, jakoby te konie, któremi Reiss przyjechał nie były kradzione. Ja powiedziałem jeżeli miarkujecie, że konie nie są kradzione, to go puśćcie. Wyraźnej poręki nie dawałem.

W skutek tych wykrętnych zeznań, prokurator zastrzega sobie ściganie Josla Szragi o zbrodnię oszustwa przez złożenie fałszywych zeznań.

Z odczytanego protokołu spisanego z Naganowskim, wynika także, że Josel Szraga ręczył za Reissa jako człowieka nieposzlakowanego.

Paweł Dzikiewicz, były naczelnik gminy Białego Kamienia, zostający obecnie pod śledztwem o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, poznaje Reissa jako tego, który go aresztował za kradzież koni. Dzikiewicz zeznaje, że gdy do niego przybył Chomiak i prosił go o odszukanie koni, on mu poradził, aby się udał do faktorów handlujących końmi i wskazał mu niejakiego Mechla Bergera. Mechel żądał od niego nagrody — za ile się zgodzili nie wie, bo przy ugodzie nie był. Nie wie też komu Chomiak wręczył pieniądze. Było to w nocy, a żyd odbierający pieniądze stał w oddaleniu 20 do 30 kroków. Chomiak bojąc się rabunku prosił go, aby mu towarzyszył.

Z Chomiakiem owej nocy zeszedł się na mieście — faktor był obecny. Po wręczeniu pieniędzy nieznajomemu żydowi, wszyscy trzej udaliśmy się na pole za cmentarzem, gdzie konie się znalazły. Potem poszliśmy na wódkę.

Dodać tu trzeba, że w śledztwie twierdził Dzikiewicz, iż dopiero później w mieście dowiedział się, że Chomiak swoje konie odebrał.

Mechel Berger i drugi faktor złodziejski Icyk Selcer, nie mogli być słuchani, ponieważ siedzą obecnie w kryminale w Złoczowie.

W skutek zeznań Dzikowicza zastrzega sobie prokurator ściganie go o zbrodnię fałszywego zeznania poczynionego w sądzie w Glinianach, jako też o zbrodnię użyczania pomocy zbrodniarzom.

Były żandarm Romuald Chrzanowski, obecnie woźny przy urzędzie telegraficznym opowiada, iż będąc w służbie w Białym Kamieniu i śledząc za złodziejami, wstąpił do karczmy. W drugiej izbie spostrzegł oskarżonego, siedzącego przy stole i zajadającego ryby. Jak mnie zobaczył — powiada Chrzanowski — tak się przeląkł, że ryba mu z gęby wypadła. Skoczyłem natychmiast do niego i przyaresztowałem. Powiedział mi przytem, że nazywa się Jakób Pfeffer, da mi 50 guldenów, i odkryje więcej złodziei, jeżeli go puszczę. Przyprowadzony do Oleska obiecywał 100 złr., jeżeli go puścimy. — Podobnie zeznaje żandarm Alois Reichel, biorący czynny udział w przytrzymaniu Reissa. Na tem postępowanie dowodowe ukończono. Trybunał postawił następnie sędziom przysięgłym trzy pytania odnośnie do każdego z trzech faktów z osobna: Czy Icko Reiss fałszywie Pfeffer zwany winien jest, iż wtedy a wtedy ukradł konie i t. d.

Następnie zabrał głos p. prokurator Samolewicz.

Przedmiotem przewodzonej właśnie przeciw Ickowi Reiss rozprawy głównej, były trzy fakta kradzieży koni, dokonane u Hrycia Kliszcza, gospodarza w Reklińcu; u Jankla Meiselesa, arendarza w Korczowie; Jacentego Chomiaka i Stanisława Bernackiego w Jaryczowie nowym.

Jest to rzeczą powszechnie wiadomą, aby nad nią zbyt długo rozwodzić się trzeba, iż u nas szczególnie po wsiach i małych miasteczkach, najczęściej zdarzają się przestępstwa przeciw bezpieczeństwu własności. Praktyka nas uczy, że co do tych przestępstw, mianowicie kradzieży, utworzyły się osobne kategorje zbrodniarzy. Jedni z nich zajmują się kradzieżą kieszonkową, są to tak zwani rzezimieszki, drudzy napadają podróżnych po drogach, odrzynają tłumoki i pakunki, a osobny znowu jest rodzaj złodziei, którzy zajmują się kradzieżą koni. Że tak jest w istocie, o tem jesteście panowie wszyscy przekonani. Czytaliście zapewne w różnych czasopismach o podobnych wypadkach, a nawet były zażalenia zbiorowe, że plaga ta w kraju nadzwyczaj zatrważające przybiera rozmiary.

Zdawałoby się, że kradzież koni najłatwiejby odkryć można. Rzecz ma się przeciwnie. Wszystkie dochodzenia przekonują, że co do złodziei końskich istnieją szerokie rozgałęzienia — że oni między sobą ciągle się komunikują, że koń skradziony przechodzi z rąk właściwego sprawcy natychmiast w inne ręce, w skutek czego właściwego sprawcy wyśledzić trudno. Jeżeli nareszcie kiedy uda się odszukać skradzione konie i nieprawego właściciela postawić przed kratki, to tenże prawie nigdy nie umie podać właściwego sprawcy. Że tak się w istocie dzieje, przekonała nas znowu przeprowadzona właśnie rozprawa główna.

(C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Wielkie manewry jesienne wojsk konsystujących w Galicji wschodniej, odbędą się tego roku między Samborem a Lwowem d. 5. września. Na manewra zjechać ma arcyks. Rainer.

— Dyrekcja szkoły ośmioklasowej żeńskiej u P. Benedyktynek ormiańskich we Lwowie, podaje do wiadomości, że wpisy uczennic do tejże szkoły w dniach 30. i 31. sierpnia b. r., to jest w poniedziałek i wtorek rano od godziny 8 do 12, a w południe od 2 do 5 odbywać się będą.

Chcące się zapisać, mają się wykazać dniem, miesiącem, rokiem i miejscem urodzenia, tudzież wiedzieć numer domu i ulicę, gdzie zamieszkują.

— Zwracamy uwagę urzędu budowniczego, że realność pod l. 14, przy ulicy Żółkiewskiej znajduje się w stanie zagrażającem bezpieczeństwu przechodniów. Kwaterami okien wiatry igrają, dach od śniegów zgnieciony, sufit zapadły, a wiszące kawałki rynien grożą upadkiem, podczas gdy otworem dla każdego stojący dół zatruwa w około powietrze. Czas by już był uczynić „porządek“ z tym budynkiem.

— Kto w owej stronie nie ma żadnego interesu, lub nie jest zmuszony przejść tamtędy dla skrócenia sobie drogi, tego zapewne zbytecznem byłoby przestrzegać, ażeby nie zapuszczał się w okolicę ulicy Serbskiej, Wekslarskiej, lub tej części ulicy Blacharskiej, która początek czy też koniec swój ma na placu wekslarskim. Ktokolwiek bowiem zna te okolice, omija je zapewne sam jak najstaranniej, lub ani mu przez myśl nie przejdzie, nawet jeżeli się bez celu po mieście błąka, zwiedzić i to ustronie; chociaż położone jest w samym środku miasta i chociaż nie mały koncentruje się tam przemysł i handel, a samorząd jest tam w najwyższym rozkwicie. Gdyby ktoś przeniesiony tam został z zawiązanemi oczyma, kto nie znał wprzód tej części Lwowa, zaledwie tyle mógłby z fizjonomji całej miejscowości wywnioskować, że się znajduje w Europie; do jakiego jednakże państwa został nagle rzucony, wątpimy, czy odgadnie, a już nieodgadnioną zostanie dlań tajemnicą organizm tamtejszych mieszkańców. Ta część miasta zdaje się na resztę żadnego nie mieć wpływu, jak też i miasto nie oddziaływa na nią zupełnie. Jest to miasto wśród miasta, zupełnie oddzielne, chociaż niczem nie oddzielone. Mieszkańców jego zdają się nie obowiązywać prawa te same, co innych Lwowian, nie sięga tam żadna władza, każde rozporządzenie wstąpiwszy na grunt tamtejszy zamiera, staje się słowem bez echa. Nie zobaczysz tam ani policji, ani jakiejkolwiek innej straży. Tam nigdy zdaje się nie wjeżdża żaden wóz; mieszkańce bowiem zalegają całe te ulice i tylko dziwić się należy, dlaczego cała owa okolica nie jest na sposób trotoarów wyłożona. Nieomylnym znakiem, że się już weszło na to odrębne terytorjum jest pewna właściwa owemu światu woń, którą jednakże darmo siliłby się ktoś określić; jest to *mixtum compositum* dziwnego rodzaju, woni czosnku, cebuli, jaj, starego masła, odoru kanału itp. Albo to szpital, gdzie jednakże tylko niewyleczalne, na rychłą a niechybną śmierć skazane wyrzutki społeczeństwa żyją, albo mieszkanie istot, którym do życia konieczny jest smród i nieporządek — podobna a nie inna myśl naszła by nieświadomego rzeczy u wejścia w tę część miasta. Wszystkie kamienice odarte i oszarpane, brudne, z brudnych okien brudniejsze jeszcze w lecie powywieszane wyglądają bety, a już do środka kamienicy zaglądnąć, to dla zdrowia obcego w tych stronach, rzecz wysoce ryzykowna.

W tak smrodliwych spelunkach w czasach ciemnoty, zpewnością przesądna wyobraźnia gminu ulokowałaby jakiegoś potwora, gdy tymczasem mieszka tam lud Izraela, brudny, niechlujny z najniższym proletarjatem chrześcjańskim, który wraz z żebractwem żydowskiem wylęga się całemi dniami na chodnikach, przyspach, ławach, albo nawet w wybojach wśród ulicy, pośród rozłożonych rozmaitego rodzaju wiktuałów, wyglądających raczej na przygotowaną karm dla nierogacizny, niżeli dla ludzi. Jeżeli się zaś doda do tych szczegółów jeszcze okoliczność, że dla natrętności handlarskiej żydów trudno tam przejść komukolwiek nie nagabywanym przez kupców natrącających się ze swym towarem, przez rozmaitego rodzaju faktorów, to cały ów żydowsko żebraczy zakąt wygląda si magna parvis comparare licet, jak wielka ilość sieci pajęczych, w których jedne muchy już złapane a na inne czyhają pająki. Szynk i kram na przemiany wszędzie tam wzdłuż ulic, a do każdego łapie się przechodniów; jeżeli zaś który z kupujących potrzebowałby przypadkiem pomocy policjanta, okaże się, że tamtejsi mieszkańce bez policji się obchodzą ze szkodą wszelkiego stworzenia, którego interes jest nieko-

nieczne ich także interesem. — Taka i to jeszcze nie dość wierną dosadnością opisana część miasta znajduje się więc jeszcze obecnie we Lwowie w samym środku stolicy wielkiej prowincji. Opis ten jeżeli już nie zwróci obecnie czyjej na nią uwagi, to umieszczamy go jako materjał dla kogoś w przyszłości, któryby chciał mieć wyobrażenie, jak wyglądała pewna środkowa część Lwowa jeszcze w r. 1875.

— **Wiadomości policyjne.** We wsi Budach pod Oświęcimem, w nocy na 13. b. m. zamordowany został włościanin Błażej Plewniak w ten sposób, iż podłożono pod niego, gdy spał w stodole nabój dynamitowy. Zaraz dnia następnego komisja sądowa zjechawszy na miejsce zbrodni zarządziła przyaresztowanie żony zamordowanego i jej dwóch braci Józefa i Franciszka Buckich podejrzanych o ten czyn zbrodniczy, ponieważ u jednego z nich znaleziono dwa naboje dynamitowe nie wystrzelone, a pożycie małżonków Plewniaków było jak najgorsze. Dalsze śledztwo jest w toku. — W przystępie obłędu umysłowego włościanka Franciszka Barankowa w Zaborze pod Oświęcimem, d. 13. b. m. poderznęła sobie gardło tak mocno, że mimo bezzwłocznego udzielenia jej pomocy lekarskiej, nie ma nadziei ażeby mogła być utrzymaną przy życiu. Na obłęd cierpiała Barankowa perjodycznie od dłuższego czasu.

— **Tarnów.** Podpisana dyrekcja uprasza o łaskawe umieszczenie w kronice:

Wpisy uczniów i kandydatów do c. k. seminarjum naucz. w Tarnowie odbywać się będą w kancelarji dyrektora dnia 29., 30. i 31. sierpnia. Nowo wstępujący kandydaci i uczniowie klasy przygotowawczej mają się wykazać: poświadczeniem lekarskiem, że są fizycznie zdrowi; świadectwem szkolnem z ostatniego półrocza i metryką chrztu. Rodzice i opiekunowie zechcą we własnym swym interesie porozumieć się z dyrektorem zakładu co do wyboru miejsce, gdzie synów i pupilów swoich umieścić zamierzają.

Tarnów, dnia 20. sierpnia 1875.

Tabeau Ferdynand,
dyrektor.

— **Radymno,** d. 18. sierpnia 1875. Dnia 18. lipca b. r. umarł tu na suchoty mąż prawy i powszechnie szanowany c. k. adjunkt sądowy ś. p. Klemens Strumieński, w 32 roku życia, w rok zaledwie po wystąpieniu słabością spowodowanem z służby rządowej. Niestety! Rok ten nieomal cały przejęczał on na łożu boleści, a ani ciągła kuracja, ani pieczołowitość żony nie potrafiły przedłużyć mu życia, umarł pozostawiwszy wdowę, kobietę słabowitą z trojgiem dzieci od 6 tygodni do 5 lat wieku, w najokropniejszym położeniu! Ostatni grosz wydany na kurację, pensji nie otrzyma rodzina biedna, ruchomości posprzedawane już na pogrzeb, już na pierwsze potrzeby życia, z nikąd promyka nadziei!!!

Jedno co ją pokrzepia i dodaje odwagi, to myśl ta błoga, że są jeszcze ludzie czuli na nędzę i niedolę, że więc ci szlachetni ludzie, choć na razie ją poratują. I rzeczywiście! na serdeczną odezwę Wgo przewodniczącego tutejszego sądu powiatowego do wszystkich c. k. sądów, odpowiedziało dotychczas 20 sądów łaskawym w powiecie uzbieranym, do rąk naczelnika sądu tutejszego przesłanym datkiem, za co od biednej wdowy i sierót „serdeczne Bóg zapłać“, a szczęśliwy ten początek każe się spodziewać, że i nadal litościwi ludzie wdowy z sierotami nie opuszczą, i że bodaj wdowim groszem pospieszą otrzyć łzę nędzy i niedoli.

— **Rawa,** d. 19. sierpnia 1875. Sprawa oświaty jest powszechną, przebieg więc jej każdego zarówno obchodzić powinien, sądzę przeto, że w dzienniku popierającym gorliwie szkolnictwo znajdzie się miejsce dla artykułu mojego. Jako stały mieszkaniec rawskiego powiatu od kilku lat, nie zaniedbałem nigdy śledzić rozwoju szkół naszych i korzyści, jakie lud z nich osiągnąć może; długo jednak mimo pilnego śledzenia nie dostrzegłem ani jednego ani drugiego, szkoły obdarte pustką stały. Dziś jednak dzięki gorliwości pana Siarkiewicza c. k. inspektora, wcale inny widok szkółki te przedstawiają: domki szkolne schludne, a wewnątrz gwarno, bo dziatwa ochoczo się garnie; nauczyciele, którzy przedtem gośćmi byli w klasie, dziś za przykładem swego inspektora z całą gorliwością poświęcają się swym obowiązkom i dlatego też kochają dzieci szkołę i nauczyciela, a miłość dzieci dla szkoły, nie tylko że wyrugowała z rodziców i gminy przesąd „nie potrzeba nam szkoły“, ale także obudziła w nich chęć do rozszerzania i zakładania szkółek, niosąc na ten cel grosz wdowi. Świeży przykład tego dało nam nasze miasteczko Rawa, które dobrowolnie rozszerza szkołę 4klasową, i nie obawia się wydatków, jakie z tego wynikną. Widzimy więc, że gdzie inspektor zdolny, gorliwy, inspektor-nauczyciel, tam i szkoły się rozwijają, tam lud chętny i przychylny oświacie, a zainteresowanie się szkołą obywatelstwa okolicznego, staje się z każdym dniem widoczniejszem. Tak np. biblioteka szkoły naszej została powiększoną w tym czasie bardzo znakomitym darem.

— **Z Sambora.** (Rozprawa sądowa.) (C. d.) Proces przeciwko Lejbie Lilienfeldowi, nazywającemu się fałszywie „Leonem Gellerem,“ o zbrodnię oszczerstwa kałuskiego c. k. sędziego powiatowego p. Kajetana Kopacza.

Przewodniczący radca Wy. Czaczkowski, sędziowie radcy pp. Majewski, Machek, Macieliński, prowadzący pioro auskultant p. Oleński.

Prokurator p. Łopiński.

Oskarżony Leib Lilienfeld fałszywie Leon Geller zwany, z Kałusza. Obrońca p. dr. Kohn.

Po wylosowaniu pp. sędziów przysięgłych, przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia, przedstawiającego z całą znajomością rzeczy, wyczerpujący obraz zbrodni, o którą obwiniony jest powyższy Leib Lilienfeld.

Akt oskarżenia trudno jest podać całkowicie, samo bowiem czytanie tegoż zajęło kilka godzin czasu; treść jednak tegoż opiewa, że oskarżony Leib Lilienfeld fałszywie Leon Geller zwany, skargą swą wystosowaną do ministerstwa sprawiedliwości, zarzucił sędziemu powiatowemu z Kałusza p. Kajetanowi Kopaczowi siedm faktów bądź przekupstwa, bądź nadużyć władzy urzędowej. W skutek tej skargi wdrożone zostało śledztwo sądowe; a gdy oskarżenia te okazały się fałszywemi, wytoczyła c. k. prokuratorja państwa w Samborze, proces o oszczerstwo Leibie Lilienfeldowi fałszywie Leon Geller zwanemu.

Ponieważ trybunał obecnie każden punkt z oskarżenia osobno dochodzić i na każden punkt osobno świadków przesłuchiwać będzie, trzymać się będę przy opisie rozprawy tego porządku, i tak:

W podaniu wniesionem do ministerstwa sprawiedliwości naprowadził Leib Lilienfeld fałszywie Leon Geller zwany, którego odtąd oskarżonym zwać będę, między innemi fakt, „że ztrony interesowane, poszukujące sprawiedliwości w sądzie kałuskim, otrzymują zadośćuczynienie tylko wówczas, gdy któremu z faktorów sędziego powiatowego wręczą jaki datek.“ Oskarżeniem tem rzucił obwiniony na sędziego p. Kopacza podejrzenie, jakoby tenże był sprzedajnym.

Oskarżony zawezwany przez trybunał do wytłumaczenia się z tego, zaprzecza jakoby był miał zamiar oskarżać sędziego p. Kopacza o przekupstwo, podawał bowiem tylko fakta, o których słyszał „vom Horensagen“, a podaniem swem do ministerstwa miał zamiar tylko donieść o pogłoskach, jakie w Kałuszu obiegają; nie zaprzecza jednak obecnie, lecz usilnie stara się dowieść, że sędzia p. Kopacz miał swoich faktorów, którzy między stronami a tymże, w sprawach sądowych pośredniczyć mieli; a chcąc się widocznie zabezpieczyć na każdą ewentualność... przypuszcza sam możliwość, iż ci mniemani faktorowie, swojemi wpływami na sędziego, strony udające się do nich tylko łudzić mogli.

Na zapytanie p. przewodniczącego, którzy to są ci faktorowie wymienia oskarżony Josla Erdsteina, Herscha Halperna, Seinwela Hirschberga, Maurycego Finkelsteina i Lejzora Mondscheina, jako takowych; a zawezwany ponownie do bliższego określenia stosunku, w jakim ci faktorowie do sędziego p. Kopacza stali i jaką to była czynność tych faktorów sądowych, w celu, aby i panowie sędziowie przysięgli mogli być w tym względzie objaśnieni, nie chce oskarżony wyjaśnić ten stosunek i czynności tych faktorów, twierdząc, iż panowie sędziowie przysięgli domyślą się sami.

W celu wyświecenia tych stosunków zawezwano świadka Josla Erdsteina z Kałusza.

Oskarżony wnosi, aby tak tego jak i następnych przepytać się mających świadków nie zaprzysięgano sposobem obecnie przepisanym „na książkę“, ponieważ oni przysięgi takiej nie uważają za ważną, żąda zatem odbierania przysięgi od świadków na torę przynieść się mającą z bóżnicy i to w obecności rabina.

P. obrońca popiera to żądanie z uwagą, że znani już są sądowi Izraelici Kałuscy „jako świadkowie“, że zatem nie zaszkodzi dać posłuch w tym względzie oskarżonemu.

P. prokurator jednak sprzeciwia się zupełnie temu, twierdząc, iż zarządzeń, osobnemi przepisami władz wyższych zaprowadzonych, dla jednostki takiej jaką jest oskarżony, zmienić się nie powinno.

Sąd w celu naradzenia się nad tą sprawą, udawszy się na ustęp, po krótkiej naradzie rozstrzygł, że świadkowie zaprzysięgani będą sposobem zwykłym, przepisanym i że wolno jest oskarżonemu żądać obecności rabina przy składaniu tej przysięgi, jednak na koszt swój własny; na co gdy oskarżony się zgodził, przywołano rabina, zaprzysiężono świadka Josla Erdsteina i przepytano w powyższym kierunku, tj. czyli znajdują się w Kałuszu faktorowie, którzy między sędzią p. Kopaczem a stronami, do sądu się udającemi pośredniczą? którzy to są, czyli i świadek w ich liczbie się znajduje i w ogóle, co mu o faktorach sądowych jest wiadomem?

Świadek z całą stanowczością zaprzecza istnienia podobnych faktorów, zaprzecza jakoby i on był takowym, oświadczając, iż nie zna wcale ludzi w Kałuszu, którzyby temu całkiem nowemu przemysłowi się oddawali.

Drugi świadek Maurycy Finkelstein, którego zaprzysiężeniu bezowocnie oskarżony się sprzeciwiał, zeznał również jak świadek pierwszy.

Świadek Lejzor Mondschein, ajent asekuracji ogniowej, a właściwie pisarz pokątny, karany są downie jak twierdzi tylko raz za obrazę honoru, z powodu, że w pewnej suplicze napisanej swemu klientowi i podanej do c. k. dyrekcji krajowej skarbowej, zarzucił sądowi „kradzież marki stemplowej“, zresztą całkiem uczciwy człowiek, drżącym głosem zeznaje, że nie jest wcale i że nie był nigdy żadnym faktorem sądowym i że nie wie nic o tym podobnych pośrednictwach.

Oskarżonego jednak zapytanie, postawione świadkowi w dość rażący sposób, przypomina raptem świadkowi, że faktorami takimi są Josel Erdstein i Hersch Halpern; na zapytanie zaś p. prokuratora zkąd ma o tem pewność i wiadomość, odpowiada świadek stanowczo, że wie o tem, bo tak w mieście mówiono (vom Horensagen).

Oskarżony kusząc się ponownie „przypomnąć“ pamięci świadka niektóre szczegóły co do pośrednictw tych, osiągnął rezultat; świadek bowiem znowu sobie raptem przypomniał, że pośrednictwa między sądem a stronami istniały, i naprowadzać się nawet silił kilka faktów; zapytany zaś przez p. przewodniczącego, zkąd ma o tem pewność i wiadomość, powtórnie odpowiedział z całą stanowczością, iż wie to „vom Horensagen“

Następnie zaproszono świadka p. Kajetana Kopacza, c. k. sędziego powiatowego z Kałusza, którego c. k. prokuratorja jako świadka dowodowego ze swej strony powołała.

Oskarżony sprzeciwia się zaprzysiężeniu tego świadka, z powodu jak twierdzi, iż jest przeświadczony, że świadek ten jest nieprzyjacielsko ku jego osobie usposobiony; oskarżony naprowadza dalej fakta tego nieprzyjacielskiego usposobienia, a między innemi i okoliczność, że sędzia p. Kopacz podczas nieobecności oskarżonego w Kałuszu, przedsięwziął rewizję w tegoż domu, szukając kontrabandy „pisarki pokątnej“. Sąd jednak postarał się oskarżonemu wytłumaczyć, iż to było powinnością i obowiązkiem sędziego p. Kopacza i że z tego wysnuć wcale nie można nieprzyjacielskiego usposobienia.

P. prokurator wykazał dalej krótko a dosadnie, iż tylko oskarżony jest nieprzyjacielsko usposobiony przeciwko sędziemu p. Kopaczowi, jazdy bowiem oskarżonego do Wiednia i mozolenia się tamże nad ułożeniem podania do ministerstwa, kompromitującego p. Kopacza, inaczej wytłumaczyć nie może.

Sąd po krótkiej naradzie orzekł zaprzysiężenie świadka, poczem tenże treściwie opisuje stosunki kałuskie, zbija pojedynczo i dowodnie twierdzenia oskarżonego, i z całą stanowczością zaprzecza o istnieniu tych wyimaginowanych przez oskarżonego i jego szajkę, pośredników sądowych.

Piastuję — mówi — godność dyrektora kasyna, umawiam się o czynsz za lokal i meble kasynowe, mnie pozostawionem jest staranie się o drzewo, światło itp. potrzeby dla kasyna, potrzebnym mi jest zatem ktoś, któryby te potrzeby dostarczył, mam zatem faktora; faktorów jednak w sprawach sądowych nie znam, bowiem bez względu, ktoby takowym być chciał, wyrzucił bym go za drzwi.

Następnie przesłuchano świadka Jakóba Józefa Strassmana z Wojniłowa, który podaje, iż powziął wiadomość, że Chaja Geller, żona Seliga Mojżesza Gellera z Wojniłowa przed kilku laty uwięzionego w Kałuszu z powodu zarzuconej mu zbrodni oszustwa, udawał się do jednego z faktorów p. sędziego Kopacza, a to do Josla Erdsteina z prośbą popartą kwotą 10 złr., aby za jej mężem instancjonował, aby tegoż z więzienia wypuszczono; co jak świadek podaje, że słyszał „iż mówiono“, że to rzeczywiście pożądany skutek odniosło.

Świadek zapytany przez p. przewodniczącego, zkąd przyszedł do tej wiadomości, odpowiada z całą naiwnością żydka wojniłowskiego, że dowiedział się o tem od „oskarżonego“ w chwili, gdy ten przyjechawszy do Wojniłowa rozmawiał o tem z Chają Geller.

Mojżesz Sellig Geller — powołany w tej sprawie jako świadek opowiada, że o fakcie powyższym wie także od swojej żony Chaji Geller, która mu to opowiadała dopiero w dwa tygodnie po jego uwolnieniu z więzienia.

Świadek Chaja Geller żona powyższego z pewnem niby to ociąganiem się, przyznaje również ten fakt, plącząc się w swych zeznaniach; twierdzi bowiem raz, że widziała Josla Erdsteina w domu p. sędziego Kopacza i z tamtąd go wywoławszy kwotę 10 złr. z prośbą o instancjonowanie za swym mężem mu wręczyła, drugi raz znowu twierdzi, że uczyniła to na ulicy, spotkawszy idącego Josla Erdsteina.

Trybunał przy tej sposobności konstatuje na podstawie aktów pod ręką będących, iż p. sędzia Kopacz śledztwa z Mojżeszem Seligiem Gellerem sam nie prowadził, lecz prowadził takowe p. Z. auskultant sądowy, i że p. sędzia Kopacz przy nieporadności auskultanta p. Z. dał temuż pisemną dyrektywę jak sobie ma postępować.

Z odczytanej tej dyrektywy przekonano się, że p. sędzia Kopacz polecił p. Z. oskarżonego Mojżesza Seliga Gellera poszlakowanego o zbrodnię oszustwa — uwięzić, świadków odnośnych przepytać i po przeprowadzeniu śledztwa szczegółowego na wolną stopę wypuścić — dyrektywa ta daną była parę tygodni przed tem jeszcze — nim świadek Chaja Geller wrzekomo o instancję za swym mężem Mojżeszem Seligiem Gellerem do Josla Erdsteina się udawała.

Nadmienić wypada, iż dwoje z ostatnich świadków są ludzie wcale nie zasobni — trudnią się „Kleinikajtami“ jak nazywa swój kramik świadek Chaja Geller, — tudzież iż mają stać do oskarżonego w stosunku pokrewieństwa czyli powinowactwa.

Sara Winkler z Mysłowa (koło Kałusza) tylko raz karana kryminalnie „für a bagatell“ za złożenie fałszywej przysięgi wobec sądu — tą razą przez sąd zapytana — baczna na przeszłość a więcej na przyszłość — giestykulacjami tylko sąd zadowolnić zamyślała, nie chcąc wydać z siebie głosu; po wielkich ceregielach dopiero dowiedziano się od niej, że przed kilku laty, gdy do odsiadywania kary za powyższą sprawkę zgłosić się sama nie miała czasu, sąd kałuski przysłał do niej z prośbą o to żandarmów, przed którymi ona zdołała jednak z domu uciec i udała się do Kałusza z zamiarem szukać jakiejś poczciwej duszy, by ją potrafiła uwolnić od odsiadywania kary (2 miesięcy), choć przez czas zbliżających się świąt żydowskich, i znalazła w istocie takową w osobie Seinwela Hirschberga (kłapciastego rzeźnika), który poradziwszy jej, by się położyła u swej córki w Kałuszu mieszkającej do łóżka, by zawoławszy doktora zażądała od niego wystawienia świadectwa słabości i przedłożyła takowe sądowi, — a sąd pewnie jej nie zamknie. Rada ta przez Sarę Winkler przyjętą została i wykonaną co do joty; dała za takową Seinwelowi Hirschbergowi 5 złr. zamiast „a Hutel Zücker“, który mu dać miała, lecz pomimo tego wszystkiego na drugi dzień już zamkniętą została. (D. c. n.)

— **Z Uhnowa.** O pożarze, o którym donieśliśmy w wczorajszej korespondencji z Uhnowa, zawiera *Gazeta Lwowska* następującą wiadomość:

W sobotę, 14. sierpnia około godziny 9tej rano wybuchł pożar w miasteczku Uhnowie w powiecie Rawskim, w domu starozakonnego Dawida Kaca na południowej połaci rynku położonym, przyczem oprócz tego domu zgorzało jeszcze ośm innych drewnianych domów żydowskich wraz z ruchomościami i sprzętami, z których tylko małą część zdołano uratować. Jednocześnie prawie wybuchł pożar w stodole mieszczanina Filipa Pulhaja, znajdującej się w drugiej części miasteczka i rozszerzył się na sąsiednie budynki tak, że oprócz owej stodoły zgorzało jeszcze ośm stodół i trzy stajnie, należące do innych mieszczan, wraz z całym zbiorem tegorocznym zboża i siana. Ogólna szkoda w spalonych budynkach, sprzętach, odzieży i zbożu wynosi około 16tysięcy złr. Od czasu pożaru nie może być odszukaną czteroletnia córka Dawida Kaca, według wszelkiego prawdopodobieństwa zatem znalazła śmierć w płomieniach. — Powód pożaru był następujący: Zarobnik Uhnowski, niejaki Maksym N. (nazwiska dotychczas nie zdołano zbadać), pochodzący z Kamionki Wołoskiej w Rawskiem, od lat kilku składał swój zapracowany grosz u żyda Dawida Kaca i według podania miał mieć około 300 złr. w ten sposób zaoszczędzonych. Przed kilku dniami żądał Maksym od Kaca wydania pieniędzy, ponieważ miał zamiar kupić sobie kawałek gruntu, lecz Kac w odpowiedzi na to miał mu przedłożyć rachunek za wzięte jakoby od niego różne drobiazgowe rzeczy, według którego to rachunku Maksym jeszcze jemu miałby był dopłacić. Ten ostatni czując się skrzywdzonym odgrażał się że go „nauczy“ — jakoż od kilku dni nie pracował u Kaca, lecz u mieszczanina Filipa Pulhaja, gdy zaś robót swych należycie nie wykonywał, pokłócił się z gospodarzem, który go miał pobić. W sobotę, jako w dzień szabasowy, widziano Maksyma z rana chodzącego koło domu Kaca, gdzie też wkrótce pożar wybuchł; widziano go także koło stodoły Pulhaja, która wnet potem stanęła w płomieniach. Kiedy już się w obu tych miejscach paliło, przyszedł Maksym do starozakonnego Chaima Reislera, u którego mu się także pewna kwota pieniężna należała za robotę i żądał swych pieniędzy, gdy zaś Reisler tłumacząc się szabasem i obawą pożaru nie chciał mu ich zaraz wydać, Maksym wytłukł mu kosą wszystkie okna, poczem pobiegł na ulicę cerkiewną, gdzie się znajduje studnia przeszło 5 sążni głęboka i rzucił się w nią, zkąd w tym ogólnym rozruchu dopiero po upływie pewnego czasu wydobyty został bez życia. Nie podlega zatem wątpliwości, że Maksym z zemsty za sprzeniewierzenie przez Dawida Kaca pieniędzy jego zaoszczędzonych podpalił dom tegoż, i to samo uczynił ze stodołą Pulhaja mszcząc się za pobicie; w końcu zaś z rozpaczy sam sobie życie odebrał. — Ratunek był dość energiczny i głównie zapobiegliwości komendanta miejscowego posterunku żandarmskiego zawdzięczyć należy, iż pomimo wiatru i gęstego zabudowania domów drewnianych, pożar nie rozszerzył się jeszcze więcej. Zgorzałe stodoły stały za miasteczkiem w oddaleniu od domów mieszkalnych.

— (*J. W.*) **Łopatyn** 18. sierpnia. Dnia wczorajszego o godzinie 5. po południu dało się czuć w Łopatynie i okolicy dość silne trzęsienie ziemi, parę sekund jedynie trwające. Wszystkie domy zatrzęsły się, w niektórych — nawet wazonki z okien pospadały. Przytem słychać było mocny grzmot podziemny. Jak wielką część okolicy tutejszej trzęsienie owo zasięgło, w tej chwili — na razie nie wiemy jeszcze. Łatwo pojąć, iż lud prosty do podobnych zjawisk nieprzywykły, ani ich sobie wytłumaczyć nie umiejący, dziwaczne ztąd wnosi wróżby!... Wszyscy w ogóle, obawiamy się, by się podobne zjawiska, broń Boże, w wyższym stopniu powtórzyć nie chciały, bo choć kto ujdzie grożącej nam tu w tym roku w całej okolicy śmierci głodowej, nie radby przecież ginąć od padających belków i dachów.

— **Wieliczka** d. 17. sierpnia 1875. Zamieszczony w wczorajszym numerze *Gazety Narodowej* artykuł rozpisujący się szeroko o zajściach jakie sprawa wydzierżawienia propinacji w mieście naszem wywołała, napisany w sposób najfałszywiej rzecz przedstawiający, ma jedynie na celu obalamucić opinję i wpłynąć może na sposób w jaki sprawa ta przez Wydział krajowy właśnie teraz roztrząsana, ma być załatwioną.

Nie myślę tu nużyć czytelników zbijaniem wszystkich tendencyjnych zwrotów jakiemi ten artykuł od początku do końca jest zapełniony i sądzę że wystarczy dla należytego ocenienia sprawy proste wyjaśnienie, że rada gminna rozpisała na dzierżawę propinacji zaraz z początku trzy licytacje i zastrzegła sobie przyjęcie oferty, bez względu na rzeczywisty wynik licytacji.

Gdy zatem po odbytych dwóch licytacjach większość rady gminnej upiera się przy zatwierdzeniu oferty Najdra bez względu na to, iż dwie inne oferty czynsz o 600 złr. wyższy zapewniają, przeto zdaje się, iż mniejszością rady dążącej do przeprowadzenia trzeciej licytacji nie powoduje nic innego jak dobrze zrozumiany interes miasta a zarzuty parcjalności słuszniej stosować się mogą do większości rady, jak i do autora wspomnianej korespondencji.

Szczęściem Wydział powiatowy kierując się bezstronnością poszedł również za głosem mniejszości, polecając przeprowadzenie trzeciej licytacji a jest nadzieja, że i Wydział krajowy nie inaczej sprawę tę rozstrzygnie.

W końcu dodam, iż najśmieszniejszy jest zarzut zrobiony kancelarji Wydziału pow., iż nie dozwoliła wykreślania podpisów z jakiegoś wniesionego aktu, gdyż każdy rozumny uzna, że inaczej postąpić byłoby największą niewłaściwością.“

— **Zaleszczyki** 11. sierpnia. Stowarzyszenie c. k. pocztmistrzów, ekspedientów i ekspedytorów dla Galicji, Bukowiny i W. ks. Krakowskiego, wykazuje stan kasowy od 11. lipca do 11. sierpnia 1875 r.:

Przychód: a) ze złożeniem rachunku na dniu 10. lipca 1875. pozostało w kasie gotówką 876 zł. 36 c.;

b) od 11. lipca do 11. sierpnia b. r. wpłynęło od pojedyńczych członków Stowarzyszenia jako zwrot zaliczek i procentów, toż samo wkładki na udziały 1159 zł. 54 c. Razem 2035 zł. 90 c.

Rozchód: W tym samym czasie wydano nowe zaliczki, wypłacono występującym członkom ich złożone udziały, jakoteż na koszta administracji 1226 zł. 39 c.

Pozostało gotówką w kasie 809 zł. 51 c.

W następnych dniach wyszle p. prezes okólnik, w którym oznajmi dzień walnego zgromadzenia.

Zaleszczyki 11. sierpnia 1875.

Schiller wiceprezes. *Kompert* rachmistrz.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu tygodnia od 12. do 19. sierpnia 1875.

Zboża: Pszenica stara 170ft. czelna biała 10·— do —·— zł., nowa 8·50 do 9·75 zł., średnia —·— do —·— zł.

Żyto 160ft stare 7·— do —·— zł., nowe 6·25 do 6·75 zł.

Jęczmień n. 140ft. dla browarów 5·— do 6·— zł., opasowy —·— do —·— zł.

Owies nowy 100ft. 4·— do 4·10 zł.

Hreczka 140ft. 5·50 do 5·75 zł.

Kukurudza 170ft. 6·— do —·— zł.

Proso 180ft. —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe: Groch 180ft. do gotowania 7·— do 8·50 zł., opasowy —·— do —·— zł.

Soczewica 180ft —·— do —·— zł.

Fasola 180ft. biała —·— do —·— zł., pstra —·— do —·— zł.

Bób 100ft. —·— do —·—

Nasiona: Koniczyna 180ft. pośladnia —·— do —·— zł., przednia —·— do —·— zł., średnia —·— do —·— zł.

Anyż rosyjski 100ft. —·— do —·— zł.

Anyż płaski 100ft. —·— do —·— zł.

Kminek 100ft. 15·— do 16·— zł.

Nasiona olejne: Rzepak zimowy 150ft. 10·— do 10·20 zł.

Rzepak letni 150ft. 8·75 do 9·— zł.

Lnianka 150ft. 7·75 do 8·— złr.

Nasienie lniane 150ft. 9·75 do 10·— zł.

Nasienie konopne 120ft. 5·50 do 5·75 zł.

Chmiel 100ft. —·— do —·— zł.

Potaż 100ft. —·— do —·— zł.

Miód 100ft. pożądany —·— do —·— zł.

Okowita 80 Tralles, 41 miar gotowa 15·75 do 16·25 zł.

Spirytus 80 Tralles, 41 miar na listopad, maj 15·— do 15·25 zł.

Ostatnie wiadomości.

Z Konstantynopola donoszą d. 22. t. m.: „Urzędowe doniesienia z Banialuki konstatują wybuch powstania wywołany przez bandę składającą się z 200 uzbrojonych Serbów, którzy przybyli na austrjackich okrętach handlowych.

Ciągle odchodzą wojska do Hercegowiny. Midha basza, Mahmud basza i Hussein Avni basza zajęli swoje nowe posady, pierwszy jako minister sprawiedliwości, drugi jako prezydent rady stanu, a trzeci jako minister wojny.“

Telegramy Gazety Narodowej.

Raguza dnia 23. sierpnia. Dnia 21 sierpnia wzięli powstańcy warownię Kerstac, leżącą na drodze do Niksic. Mieli także wziąć kilka około Gacka położonych blockhausów, wraz z działami, bronią i amunicją.

Londyn d. 23. sierpnia. Telegram „Timesa“ z Konstantynopola z 21. sierpnia potwierdza, że Turcja przyjęła propozycję trzech cesarskich ambasadorów. Konsulowie obcy mają się udać w Bośnii do powstańców, i takowym oświadczyć, iż nie mają co na pomoc mocarstw obcych liczyć. Przytem mają radzić, aby broń złożono, a sprawy oddano pośrednictwu specjalnego komisarza. Podług „Timesa“, tym komisarzem mianowany Server basza.

(Jeżeli telegram jest dokładny, to jest w tem już znaczne odstąpienie trzech cesarskich ambasadorów od pierwotnych ich żądań; kroki bowiem nieprzyjacielskie nie zostały zawieszone, a w razie złożenia broni przez powstańców cała sprawa zdana jest na tureckiego komisarza specjalnego. p. r.)

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie

Dzień	godzina	Barometr w milimetr na 0° redukowany	Psychrometr suchy (Termometr Celsiusa)	Psychrometr wilgotny (Termometr Celsiusa)	Prężność pary w mil.	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Ozon poział 14
22. sierp.	10 h w.	739.1	+12.4	+11.3	9.6	90	0	N.0	8
23.	7 h r.	739.6	+13.1	+11.6	9.[illegible]	83	1	N.0	5
23.	2 h p.	738.2	+20.4	+14.1	8.3	47	10	N.	—

22. sierpnia najwyższa temperatura + 21.8° Cels (17.4° Reaum.)
22. sierpnia najniższa temperatura + 12.0° Cels (9.6° Reaum.)

Lwów, z Izby handlowej 23. sierpnia.

	zł.	kr.	zł.	kr.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	219	50	221	50
„ Lwow.-Czern. Jassy	136	—	138	—
Banku hip. gal. po 200 złr.	238	—	240	—
„ kred. gal. po 200 złr.	216	—	218	—
II. Listy zast. za 100 złr.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	87	—	88	—
„ „ „ 4 pr. w. a.	79	—	79	75
„ „ „ 5 pr. okres.	87	—	88	—
Banku hip. gal. 6 pr.	92	70	93	30
Gal. zakł. kred. włośc. 6pr.	99	—	100	50
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny	90	10	91	20
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	86	25	87	—
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	92	25	93	50
Losy miasta Krakowa	14	50	16	—
„ „ Stanisławowa	14	—	15	50
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	13	5	21
Dukat cesarski	5	19	5	29
Napoleondor	8	90	8	97
Półimperjał rosyjski	8	94	9	14
Rubel rosyjski srebrny	1	58	1	66
Rubel rosyjski papierowy	1	52	1	53¼
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	64	1	65¼
Srebro	101	—	102	50

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 23. sierpnia 1875.
godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	212.10.	Anglo-austr.	97 20
Unionsbank	85.—.	Vereinsbank	—
Kolei Kar. Lud.	220 —.	Kolej połudn.	99.25
Franko-austr.	—.—.	Baubank	— —
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	— —
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. stałe bez ruchu.	

Wiedeń 23. sierpnia 1875.
godzina 2 minut 5. po południu

Akcje fran.-aus.	31.—	Węgier. kred.	205.50
Anglo-austr.	96 60.	Unionsbank	84.50
Kolej Kar. Lud.	219.25.	Nordbahn.	172 —
Kolej południo.	98.50.	Kolej Alfed.	120 —
Kolej Elżbiety	176 50.	Kolej Lw.-czer.	137 —
Węg. Nordoststb.	113.—.	Vereins-Bank	— —
Wiener-Bauges.	19 —.	Węg. Ostbahn.	44 50
Gal. indemniz.	86.75.	Losy z r. 1864	135.50
Franco-H.-Bank	52.—.	Verkehrsban	77.—
Losy tureckie	49.25.	Baubank-Act.	11 50
Kolej państwow.	269.—.	Bankverein	80.—
Wied. Bauver.	20.—.	Losy węgier.	77.75

Usposobienie: przy końcu lepsze.

Berlin, 21. sierpnia. Russ. Banknoten 278.20 Credit. Act. 376.— Lombarden 172.— Galizier 99.75 Staatsbahn 486.50 Rumänier 28 50 Oesterr.-Banknoten 181.80 Usposobienie: —

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5 min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 47 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 22 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano, 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano.

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy, 4. godz. w nocy i 4 godz. 3. m. po południu.

Z Podwołoczysk i Brodów: o 3. godz. 45. min. rano, 4. godz. 3. m. po południu i 10. godz. 55. min. w nocy.

Ze Stryja: codziennie o 7. godz. 22. minut wieczór.

W TEATRZE hr. SKARBKA
we wtorek d. 24. sierpnia 1875
Trzeci występ baletników: A. Maywood, E. Bonn i R. Rouff.

Stradella

Wielka opera w 3. aktach, muzyka Fryderyka Flotowa.
Kapelmistrz p. Szirer.

OSOBY.

Alessandro Stradella, śpiewak — P. Zakrzewski.
Bassi, bogaty Wenecjanin — P. Koncewicz.
Eleonora, jego wychowanica — Pna. Kramer.
Malvolio) bandyci — P. Borkowski.
Barbarino) — P. Mikulski.
Uczniowie Stradelli, maski, służący, Rzymianie, patrycjusze, zbiry.

Miejsce działania: akt pierwszy w Wenecji, akt 2. i 3. miejsce urodzenia Stradelli.

Tańce:

W akcie 1. „Tarantelle“ odtańczą panna Eliza Bonn i p. R. Rouff.

W akcie 2. „Pas de trois“ odtańczą panna A. Maywood, E. Bonn i p. R. Rouff.

Dyrekcja poszukuje chórzystów i chórzystek. Kompetenci mogą się zgłaszać do teatru III. piętro Nr. 59. między 9. a 11. rano.

Początek o godzinie w pół do 8mej.

Nadesłane).

Lwów, z Izby handlowej dnia 22. sierp.	płaca	żąda
I. Akcje za sztukę		
Kolej gal. Karola Ludwika	2[illegible]	221 25
„ Lwow.-Czern.-Jassy	136 50	38 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	238 —	240 —
„ kred. gal. po 200 zł.	216	218 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	87 60	88 20
„ „ „ 4 pr. w. a.	79 —	79 75
„ „ „ 5 pr. okrow.	87 60	88 20
Banku hip. gal. 6 pr.	92 70	93 30
Gal. zakł. kred. włośc.	99 —	100 50
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	90 10	91 10
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	86 50	87 —
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	92 [illegible]	93 5
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
„ Stanisławowa	34 —	36 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 12	5 20
Dukat cesarski	5 19	[illegible]
Napoleondor	8 89	8 96
Pół imperyał rosyjski	8 90	13
Rubel rosyjski srebrny	1 58	68
Rubel rosyjski papierowy	1 [illegible]	[illegible]
Pruskie bilety kasowe	1 64	[illegible]
Srebro	101	2 50
Wiedeń d. 21. sierp.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. notts w banko. hypot.	69 95	70 05
„ w śreb.	73 10	75 10
Losy z r. 1839	275	280
„ 1854	247 —	249
„ 1860 po 500 zł. 5 pr.	114 8	115 —
„ 1860 „ 100	111 75	112 —
„ 1860	116 25	116 75
„ 1864 „ 50	135 50	136 —
Listy zast. pow.	29 —	30 —
Oblig. indm. za 100 zł.		
Galicyjskie	86 50	87 —
Bukowińskie	86 50	87
Inne pożyczki państw.		
Węg. poż. kol. po 120 zł. 5p.	100 —	101 —
Węg. poż. prem. po 100 złr.	77 75	78 25
Turecka poż. kol. po 400 fr.	42 10	48 50
Akcje bankowe		
Anglo-austr. po 200 zł.	96 40	96 60
Bodencred. an. po 200 zł. 40 pr.	— —	— —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	212 25	212 50
„ węg.	205	205 50

Escompt. n. austr. po 500 zł.	725 —	735 —
Franco-austr. po 100 złr. em. 40 pr.	31 25	31 75
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	62 —	62 50
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	233	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 złr.	—	—
Banku nar. austr. po 600 zł.	922	924
Banku powsz. po 200 złr.	—	—
Unionbank po 140 złr.	84 40	84 60
Vereinsbank po 200 zł. z 40 p.	—	—
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	81 —	82
Wied. bankver. po 200 złr.	76 —	[illegible]
Akcje kolei		
Albrechta po 200 złr.	70 —	71 50
Alföld. kolej po 200 złr.	120 —	121 —
Dniestrzańska kolej	—	—
Elżbiety	170 50	171 50
Ferdynanda półn. złr.	1690	1710
Franc. Józ. po 200	137 75	138 50
Kol. gal. Karl. po 200 zł.	219 25	219 75
Lw.-Cz.-Jass. po 200 zł.	137 —	137 50
Mor.-Śl. (cent.) po 200 zł.	—	—
Austr. półn.-zach. po 200 zł. ar.	142 75	143 —
„ lit. B. po 200 zł. ar.	— —	58 50
Rudolfa po 200 złr.	151 25	151 75
Siedmiogr. po 200 w. a.	— —	— —
Stanisław.-Czern. 200 zł. w. a.	68 50	69
Südbahn po 200 zł. srebr.	98 75	99 25
Tramway wied. po 200 zł.	—	—
Węg.-gal. (Łupk.) po 200 zł. w. a.	174 —	176 —
Węg.-pół.-wsch. po 200 zł. w. a.	116 —	117 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	—	—
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	43 50	43 75
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	11 25	11 75
„ „ wied. „ 100 „	20	27 50
„ tanich pom. po 100 „	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. ar.	99 75	100 25
„ spłac. w 35 lat. 5 p. w. a.	89 90	90 25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	79 —	79 25
„ „ 5 pr. w. a.	88	88 50
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	92 75	92 50
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	99 25	99 75

Bank nar. austr. w 5 pr.	9640	9660
„ „ „ w. a.		
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 zł.)		
Albrechta po 200 zł. 5 pr.	—	7425
Alföld. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	75 —	75 50
Czeska z 300 zł. 5 p. sr. w. a.	91 —	91 2
Dniestrzańska 300	—	—
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	—	91 —
„ em. 1869 5 pr.	—	91 —
„ em. 1870 5 pr.	—	94 50
„ em. 1872 5 pr.	—	93
Ferdynanda 5 pr. sr.	99 00	100 00
„ 5 pr. w. a.	99 25	
„ 6 pr. sr.	104	104 25
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	—	—
„ II. em. 5 pr.	93 50	875
„ III. em. 1872 5 pr.	97 00	9740
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.		—
Lw. Czer. Jas. I. em. 186_ 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7980	8050
Lw. Czer. Jas. II. em. 186_ 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	74 5	8450
Lw. Czer. Jas. III. em. 186_ 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	735	7[illegible]
Lw. Czer. Jas. IV. em. 18_ 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.		
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	—	—
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	8450
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.		8425
Siedmiogrodz. 300 fr. 5 pr.	72	7240
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100	163 50	163 —
Klary po 40 zł. w. a.	25 —	26
Keglevich „ 10 „	12 —	13
Krakowska po 20 złr.	2450	25 —
Palffy „ 40	2775	29
Rudolfa „ 12	1350	1375
Ks. Salm „ 40	35 —	36
St. Genois „ 40	2725	2775
Stanisław (poż.) po 20 zł. w. a.	14 —	15
Waldstein po 20 zł. w. a.	1950	2050
Windischgrätz po 20 zł.	2225	2275
Dewizy (3miesięczne)		
Berlin 100 tal.		—
Frankfurt 100 zł. (südd. wal.)	5410	5415
Hamburg 100 mark. banko.	5435	5445
Londyn 10 ft. sterl.	11180	112 —
Paryż 100 frank.	4715	4420

L. 1121.

Ogłoszenie konkursu.

Przy Wydziale Rady powiatowej w Kołomyi, jest do nadania posada

inżyniera powiatowego

do dróg i mostów z płacą roczną 450 zł. i ewentualnym dodatkiem drożyźnianym (obecnie 30%), oraz ryczałtem na koszta objazdek rocznych w rocznej kwocie 200 zł.

Posada ta nie nadaje prawa do emerytury i jest w pierwszym roku prowizoryczną.

Ubiegający się o tą posadę mają podania zaopatrzone dowodami fachowego uzdolnienia i nabytej praktyki, tudzież świadectwami wieku, moralności i dotychczasowego uzdolnienia wnieść **najdalej do 20. września b. r.** a to osoby zostające w służbie za pośrednictwem przełożonej władzy. 3272 1—3

Od Wydziału Rady pow.

Kołomyja, d. 18. sierpnia 1875.

L. 2095.

Obwieszczenie.

Dnia 27. sierpnia 1875 będą we Lwowie na targu Końskim następujące wałachy, więcej dającemu sprzedane, a to:

G. N. 37 „Hetman“ gniady.

„ „ 178 „North Stern“ gniady.

„ „ 52 „Dzi strzyk“.

Do tej licytacji zaprasza się chęć mających kupienia.

Z c. k. stajni ogierów dla Galicji.

W Drohowyżu dnia 19. sierpnia 1875. 3258 2—3

L. 2038.

OBWIESZCZENIE.

Gmina miasta Stryja odda w przedsiębiorstwo wykopanie i wybudowanie fundamentów pod gmach szkoły w Stryju.

Materjał d daje miasto.

Budowa ma być w r. 1875 uskutecznioną. 3276 1—3

Oferty w których żądaną cenę od 1 sążnia kubicznego wymienić i do których wadium w kwocie 200 zł. dołączyć należy, wniesione być winne najdalej **do dnia 30go sierpnia b. r.** do urzędu gminnego w Stryju, gdzie o bliższych szczegółach dowiedzieć się można.

Stryj, dnia 20. sierpnia 1875.

L. 2599.

Ogłoszenie.

Niniejszem podaje się do powszechnej wiadomości, iż na dniu **31. sierpnia b. r.** o godzinie 10. zrana odbędzie się w urzędzie gminnym w Stryju, publiczna licytacja celem wydzierżawienia prawa propinacji, gminie miasta Stryja w obrębie tejże gminy przysługującego, niemniej prawa pobierania opłat gminnych od wyrobionych w gminie lub wprowadzonych trunków słodzonych, wódki i piwa na lat trzy t. j. od 1. stycznia 1876 do końca grudnia 1878.

Licytacja odbędzie się ustnie, i piśmienne za pomocą ofert.

Każda oferta marką stemplową na 50 ct. zaopatrzona, zawierać ma wadium w wysokości 10% ceny wywołania i oświadczenie oferenta, iż znanym mu warunkom licytacyjnym się poddaje.

Warunki licytacyjne i cenę wywołania przejrzeć można w ekspedyturze tutejszego urzędu.

Zwierzchność gminy kr. wolnego miasta. 3246 3—3

Stryj, dnia 16. sierpnia 1875.

Obwieszczenie.

Z dniem 3. września st. s. (15. września st. w. 1875. wejdzie w życie nowa taryfa związkowa dla frachtów, pod tytułem:

Srodkoworosyjsko-austrjacka i Srodkoworosyjsko-galicyjsko-północno-niemiecka

frachtowa taryfa związkowa,

która daje możność bezpośredniej ekspedycji posełek pospiesznych i towarowych między stacjami, w taryfie wymienionemi, kolei Kijowsko-Brzeskiej z jednej strony, a stacjami gal. kolei Karola Ludwika, w uprz. kolei północnej cesarza Ferdynanda i morawsko-szląskiej, dalej; stacjami kolei niemieckich, z drugiej strony.

W tymże samym terminie znoszą się pozycje ustanowione w taryfie specjalnej dla cukru z d. 10. kwietnia 1874 r., a mianowicie dla **Brodów trans.**

Egzemplarzy tej taryfy dostać można na stacjach Towarzystwa, w biórze komercjalnem we Lwowie i w ekonomacie w Wiedniu.

Lwów w sierpniu 1875 r.

Dyrekcja ruchu.

3273 1—2

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.